Nr. 199. We Lwowie — Środa dnia 31. Sierpnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Klęska posuchy a kraj. Dyrekcya skarbu.

Od jednego z najpoważniejszych obywateli ziemi Samborskiej otrzymujemy następujące uwagi:

W nr. 195 *Gazeta Narodowa* zamieściła okólnik kraj. Dyrekcyi skarbu, w którym tak Dyrekcya nakazuje starostwom i urzędom podatkowym pilnie egzekwować zaległe i bieżące podatki, kładąc szczególny nacisk na podatek gruntowy i na kontrybuentów wiejskich, a to dlatego, że — jak twierdzi Dyrekcya skarbu: „w tym roku nie nawiedziły kraju żadne znaczniejsze klęski elementarne, a zbiory w niektórych okolicach są nawet znacznie lepsze, niż przeciętne".

Nie wiem, gdzie takie okolice są, ale u nas w samborskiem i naokoło, jak daleko dowiedzieć się mogłem wszędzie panowała niebywała posucha i rolnicy są przerażeni skutkami tejże. To tylko nasza wrodzona nieopatrzność i potulność robi, że nie krzyczą o tem, bo w innych krajach już by wielki hałas się podniósł i cały świat dowiedziałby się dawno o grożącej klęsce.

Takiej potulności skutki widzimy teraz. Zamiast jakiej pomocy ze strony państwa, każe krajowa Dyrekcya skarbu ostro egzekwować podatki. Słyszałem też, że kraj. Dyrekcya skarbu kazała wszystkie podania o upust podatku gruntowego z powodu klęski posuchy, wniesione przez gminy i obszary dworskie w powiecie samborskim, odrzucić bez skutku, ponieważ Samborskie słynie z wilgotnej ziemi, przeto posucha tutaj nie powinna była szkodzić. Tymczasem posucha tegoroczna była, że nawet najmokrzejszym glebom zaszkodziła, a to nawet bardziej, niż suchym szczególniej co do paszy.

Niewiem, czy kraj. Dyrekcya skarbu wie o tem, że na każdej glebie rosną odpowiednie jej naturze rośliny. Jeśli własność gleby się zmieni to i gatunki rosnących na niej roślin się zmieniają. Ale nie tak zaraz z roku na rok. Wpierw dawniej rosnące rośliny wyginąć muszą, zanim nowe się rozrosną. Zjawisko to jest dobrze wiadomem praktycznym gospodarzom. Dlatego wielu z nich, nauczeni doświadczeniem, niechętnie widzi niektóre melioracye, jak sztuczne osuszanie łąk, regulacye rzek i t. p. Bo jakkolwiek niezaprzeczalnych dobrych skutków w przyszłości, to wiedzą, że trzeba czekać pewien szereg lat za nim się one objawią. A tymczasem często się trafia, jak mówi ludowe przysłowie: „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje".

Tak też i w tym roku się stało na mokrych łąkach i pastwiskach. Dawne trawy do szczętu wyginęły, bo były to same takie, które wymagają do swojej wegetacyi wilgotnej ziemi. Nowe zaś gatunki traw nie zdążyły się jeszcze zakorzenić. Tymczasem na suchych ziemiach z dawien dawna rosły już takie trawy do tej ziemi przyzwyczajone, których zatem i tegoroczna posucha tak radykalnie wygubić nie zdołała. Faktem jest, że tego roku najgorszy trawostan był na mokrych łąkach i że nawet bagna i wszelkie moczary tak powysychały wraz z roślinami, na nich rosnącemi, że gołą ziemia się świeci i dawne błota w proch się zamieniły.

Właśnie tu w Samborskiem rolnicy z troską myślą, czem bydło przezimują, wielu zaś już teraz sprzedaje swój inwentarz za bezcen. Ceny bowiem bydła, jeszcze tej wiosny tak wysokie, obecnie wskutek braku paszy spadły bardzo nisko i czem bliżej do zimy jeszcze spadać będą.

Niektórzy chcą dać sztukę za sztukę na przezimowanie, ale i na to amatorów nie znajdują, bo nikt nie ma na tyle paszy, aby swój inwentarz utrzymać. Słychać o wielu właścicielach gorzelni, że nie będą w tej kampanii pędzić wódki, bo nie będą mieli z czego, tak kartofle chybiły. Więc i tyle karmu bydlęcego, jak braha, w tym roku ubędzie. Jest to klęska, która się i za lat parę nie powetuje, bo gdy z konieczności tyle bydła ubędzie, to go tak prędko potem nie dostanie.

A trzeba wiedzieć, że od lat kilku w tutejszej okolicy bardzo gospodarstwa pastwiskowe i wypasowe się rozwinęły. A te w tym roku ogromnie upadły. Wielu właścicieli ziemskich, którzy się wypasami trudnili, straciło już każdy po kilka tysięcy złr., bo gdy wszelką paszę wypaliło, musieli sprzedać wypasowe bydło za bezcen. Spółka kilkunastu żydów z małych miasteczek okolicznych, zawiązana tej wiosny, złożyła kapitał 30.000 zł. ponajmywała pastwiska i nakupiła bydła na wypas. Teraz zmuszona brakiem paszy sprzedała to bydło na ostatnim jarmarku w Dobromilu za 15.000 złr.

Ale najbardziej biedni będą włościanie, bo oni produkują zboża tylko tyle, co sami zjedzą. Główny zaś dochód na opędzenie wydatków, wymagających gotówki, mają z bydła. Biedniejsi zaś nie będą mieli w tym roku nawet tyle kartofli, ile sami potrzebują na jedzenie.

A tu krajowa Dyrekcya skarbu mówi, że nie ma żadnej klęski elementarnej! Tu jest klęska taka, jakiej dawno nie było, bo ogólna. Klęska ta dotknęła i wysoko i nisko położone grunta, zarówno i mokre i z natury suche, kiedy po inne lata, choć były jakie klęski, to tylko częściowe, bo ani wylew, ani gradobicie nigdy wszystkich nie dotyka. Trzeba więc otworzyć oczy Dyrekcyi skarbowej i p. ministrowi spraw wewnętrznych, bo jeżeli już nic nie pomogą, to niech przynajmniej nie gnębią tych i tak ciężko dotkniętych rolników. Niech więc z każdej okolicy kraju rolnicy ogłaszają prawdziwy stan rzeczy. Może się gdzie znajdzie i taka okolica o której twierdzi krajowa Dyrekcya skarbu, że ma w tym roku lepsze, jak zwykle urodzaje.

X.

Czas podając znany okólnik kraj. Dyrekcyi skarbu o naciśnięcie w egzekwowaniu podatków, tak pisze:

„Założenie, z którego krajowa Dyrekcya wychodzi, jakoby w tym roku nie było większej ekonomicznej klęski, a zbiory były lepsze, niż w innych latach, jest zgeneralizowaniem stosunków, z pewnością różnorodnych."

Tu podaje *Czas* stwierdzenie cyfrowe szkód przez klęskę posuchy, zwłaszcza w Galicyi zachodniej zrządzonych, które to cyfry już wczoraj w części „Rolnictwo" powtórzyliśmy i tak dalej pisze:

„Jeżeli do klęski, zrządzonej posuchą w bieżącym roku, dodamy straty, pozostałe z roku poprzedniego, pamiętnego z klęski powodzi, to w naszej części kraju nietylko nie może być mowy o energiczniejszem ściąganiu zaległości, do którego reskrypt krajowej Dyrekcyi skarbu przynagla urzędników przypomnieniem im „konsekwencyi" w razie powolnego tempa, ale należy domagać się zupełnego odpisania podatków w tych okolicach i oprócz tego wydatnej pomocy państwowej".

„Wręczony przez Antoniego hr. Wodzickiego imieniem reprezentacyi powiatów krakowskiego i chrzanowskiego prezydentowi ministrów memoryał wykazuje szczegółowo szkody, jakie ponieśli rolnicy, a domaga się między innemi bezprocentowych pożyczek dla dotkniętych klęską posuchy. Odpowiedź prezydenta ministrów stwierdza, że rozmiary i ciężkie położenie ziemian są znane rządowi, nie może przeto ulegać wątpliwości, że rolnicy wszędzie, gdzie to tylko możliwe, otrzymają pomoc".

Furor protestanticus.

Mimo, iż walka kulturna ... rzeszy niemieckiej została załagodzoną, katolicy w Niemczech a osobliwie w Prusiech bywają zawsze jeszcze traktowani jako obywatele drugiej klasy; władze zaś rządowe uważają protestantów za uprzywilejowanych i częstokroć wbrew istniejącym ustawom, w razie naruszenia ich przez wyznawców Lutra z pokrzywdzeniem katolików, stają po stronie protestantów. Że tak się rzeczy mają, wykazać można na przykładach z życia codziennego Jaskrawym dowodem gwałcenia praw przez akatolików pod berłem pruskiem są częste, ubolewania godne zajścia, jakie towarzyszą grzebaniu zmarłych tego lub owego wyznania.

Wychodząca w prowincyi nadreńskiej *Neunkirchner Ztg.* opisuje następującą aferę: We środę, 27 lipca odbył się w Thalexweiler (okr. Ottweiler) pogrzeb, który, dla okoliczności, jakie mu towarzyszyły, wywołał wśród tamtejszych katolików wielkie rozdrażnienie. Chowanym był obcy pomocnik rzeźnicki, Brosius, którego zwłoki znaleziono przy drodze do Aschbach (parafia Thalexweiler). Brosius był protestantem. W Thalexweiler znajduje się cmentarz cywilny, na którym jednak po dziś dzień, ponieważ gmina jest czysto katolicka i ani jeden ewangelik jej nie zamieszkuje — wyłącznie katolików się grzebie. Na wypadek, gdyby miano chować protestanta, wydzielono jeszcze przed 40 laty osobny, mały cmentarz, z którego atoli dotąd nie potrzebowano korzystać.

Ponadto powstaje w Thalexweiler nowy cmentarz, stanowiący rozszerzenie dotychczasowego cywilnego cmentarza gminnego (gmina dotąd składa się wyłącznie z katolików), na którym jeszcze nikogo nie pochowano. Zwłoki Brosiusa miano złożyć na wspomnianym małym cmentarzu ewangielickim. Miejsce starannie uporządkowano i wykopano grób. Odbył się obrzęd pogrzebowy. W chwili jednak, gdy kondukt zbliżał się do mogiły, nadszedł od władz rozkaz, że zwłoki mają być złożone nie na cmentarzu protestanckim, ale na nowym, katolickim. Całkiem słusznie uczuli się katolicy tem zarządzeniem boleśnie dotknięci i tem się też tłumaczy fakt, że nikt nie chciał kopać grobu na nowym cmentarzu. Policya tedy sprowadziła grabarzy z Dirmingen i ci grób wykopali Zresztą ludność miejscowa zachowywała się zupełnie spokojnie i ceremonii pogrzebowej, dokonanej przez ewangielickiego pastora, w niczem nie zamąciła.

Należało się spodziewać, że i prasa zachowa się taktownie i nie będzie podniecała waśni wyznaniowych. Prasa katolicka dla świętego spokoju pominęła tę aferę milczeniem. Natomiast prasa liberalna, protestancko-masońska, mimo, iż w danym wypadku katolików obrażono w ich uczuciach religijnych, wystąpiła ze zjadliwymi, pełnymi fałszów artykułami Nie wspomniano ani słowem, że zwłoki protestanta wywieziono z cmentarza ewangelickiego i pochowano na cmentarzu gminnym, przeznaczonym dla katolików. Natomiast wiele było wymyślań na „nietolerancyę" katolików i t. p.

Dla wyjaśnienia sprawy nadmienić trzeba, że cmentarz, którego budowę rozpoczęto w r. 1899 a ukończono tego lata. przeznaczony dla czysto katolickich gmin: Thalexweiler, Aschbach, Steinbach i Doerfsdorf, wbrew woli katolików uznano za symultanny cmentarz cywilny. W rozporządzeniu rządowem z 31 maja 1901 powiedziano, że grzebanie zmarłych ma się odbywać w porządku przepisanym i że katolików należy chować razem z protestantami; osobne działy dla poszczególnych wyznań nie mogą być dokonywane. Do starego cmentarza katolickiego to rozporządzenie, rzecz jasna, się nie odnosi, a na nowym nikt jeszcze nie był pochowany, gdyż nie jest jeszcze zupełnie wykończony.

Katolicka gmina cywilna wniosła protest przeciw wspomnianemu rozporządzeniu i domaga się podziału podług wyznań, tembardziej, że dla inno-wyznaniowców odgrodzono osobny obszar Stary cmentarz ma jeszcze wiele miejsca wolnego na groby i będzie można na nim przez cały rok chować umarłych. Okoliczność, że władze nakazały pogrzebać protestanta właśnie na nowym cmentarzu, z pominięciem istniejącego cmentarza dla ewangelików, świadczy, że te władze chciały, aby nastąpił fakt dokonany, zanim się rozstrzygnie sprawa protestu gminy katolickiej. Ta właśnie okoliczność wywołała rozgoryczenie wśród miejscowych katolików.

Czyż wobec tego wszystkiego, co zaszło, można katolików posądzać o brak tolerancyi? Czy nie objawia się tu w całej nagości oficyalny *furor protestaticus*, skoro władze królewskie nakazują przerwać pogrzeb, wieźć zwłoki do miasta i przy pomocy policyi chować protestanta na miejscu spornem, dla katolików wyłącznie przez gminę przeznaczonem? Czyż tworzenie w jednolitej, katolickiej gminie cmentarza wspólnego, obejmującego i obcych katolików, przy istnieniu pustego cmentarza ewangelickiego nie jest ciężką obrazą religii i gminy katolickiej? Coby to powiedział potężny w Prusiech świat protestancki, gdyby tak gminie czysto ewangelickiej narzucono podobne powyższemu rozporządzenie? O czemś takiem ani pomyśleć nie poważyłby się żaden katolik.

Jak zaś wyznawcy Marcina Lutra postępują sobie w podobnych wypadkach, jak wyżej opisany, pouczy nas następująca afera:

W gminie Harpen (w Westfalii) znajduje się tylko protestancki cmentarz, na którym i miejscowi katolicy muszą być grzebani. W maju r. 1902 zmarło katolickiemu robotnikowi dwoje dzieci i te miały być pochowane przez księdza katolickiego na cmentarzu protestanckim. Cóż się jednak dzieje? Protestanci na pogrzeb nie zezwolili; przez siedm dni zwłoki nie były pochowane i dopiero po upływie tego czasu złożono je na cmentarzu bez asysty księdza. Katolicy wnieśli do władz zażalenie i po długich korowodach władze pozwoliły grzebać na cmentarzu w Harpen katolików w obecności księży.

Cóż się atoli stało? Gdy po pewnym czasie znów zmarło dziecko katolickie, pastor protestancki przyjął wprawdzie do wiadomości wypadek śmierci i pobrał zwykłą należytość, ale gdy kondukt zjawił się przed cmentarzem, brama cmentarna była na klucz zamknięta: musiano zwłoki odwieźć napowrót do domu rodziców. Musiano apelować do prezesa rządu i odgrażać się, że brama będzie przemocą otwarta i dopiero wtedy dziecię katolickie złożono na miejscu „spoczynku".

Furor protestanticus nie ma w Niemczech miary i końca. W tem samem Harpen żegnano rekrutów, wziętych do wojska. Zabawa była zbyt ochocza i przyszło do bójki, podczas której pewien poborowy, katolik został zabity. Miano go pochować na cmentarzu miejscowym. Przed pogrzebem stanęli u zamkniętych wrót cmentarnych: prezbiteryum, grabarze itd. i przyszłoby do nie wiadomo jak gorszących scen, gdyby „nietoleranccy" katolicy nie byli ustąpili furyi protestanckiej i nie pochowali zmarłego w sąsiedniem Solingen!

Na skargi katolików, na zażalenia katolickich władz duchownych Berlin jest zupełnie głuchy. Wobec rządu opinia jakiegokolwiek fanatyka-urzędnika więcej znaczy, aniżeli całe stosy słusznych skarg katolików. Wypadek w Thalexweiler oprze się tym razem o parlament rzeszy niemieckiej.

W przededniu walnej bitwy.

Siódmy już miesiąc od wybuchu wojny upływa i dopiero teraz poczęły się wstępne walki do walnej bitwy, która całą kampanię tegoroczną rozstrzygnie. Politycy, ogół a zwłaszcza wojskowi z niesłychanem naprężeniem wyczekują, czy przyjdzie do tej bitwy i jak ona wypadnie, czy też Kuropatkin po utarczkach forpocztowych cofnie się dalej aż do Mukdenu a może i dalej, coby uczynić musiał w razie pogromu — podczas gdy dla Japończyków wielka klęska mogłaby się zamienić w katastrofę. Car postanowił wojować aż do „ostatecznego skutku", gotuje się na utworzenie drugiej wielkiej armii rosyjskiej; Kuropatkin zalecał od początku cierpliwość, ale zaręczał, że ani jedna noga rosyjska nie ujdzie z Mandżuryi. Ostrożna, podobno aż nazbyt ostrożna strategia japońska dała mu dosyć czasu do ściągania posiłków w ludziach, artyleryi i zapasach.

Wszelako według danych do 26 bm. wieczór położenie Kuropatkina było dosyć trudne. W 180.000 wojska zajmuje on stanowiska na wzgórzach na południe i południowy wschód od Liaojann w obec 240.000, jakie trzy armie Oyamy liczą. Trzy tygodnie czekał w jednem miejscu na atak Oyamy i już tem odniósł w połowie sukces, bo zyskał na czasie: mógł uzupełnić swoje ciągle jeszcze niedostateczne siły i zwolna dorównywać je stosunkowo siłom japońskim. Ale dla wyrównania sił Kuropatkin wpadł na inny jeszcze pomysł.

Zajął się fortyfikowaniem i na wyżynach pod Liaojanem stworzył niezmiernie mocną pozycyę obronną. Usypał kilka szeregów okopów, jeden za drugim, na wszystkich ważnych dla obrony punktach. Przystęp do tych okopów zamknięty minami i rozległymi płotami z drutu. Dla rezerw zbudowano bezpieczne od bomb przytuliska za pomocą blachy falistej i szyn kolejowych. Kryte chodniki mają ułatwiać komunikacyę od jednego do drugiego miejsca linii obronnej, które też są telegrafem połączone. Przez długie tygodnie, podczas gdy wschodnia kolumna rosyjska w wąwozach gór Fenszuilińskich a południowa pod Kajpingiem i Dasziczao walczyła, wznoszono te fortyfikacye. Jenerał Wieliczka, słynący jako inżynier wojskowy, wystawił okopy tak mocne, że walkę z widokami sukcesu podjąć można choćby ze znacznie przeważnym nieprzyjacielem.

Tylko silna ciężka artylerya, mianowicie stromy ogień ciężkich haubic i moździerzy zdoła się uprzątnąć z tego rodzaju okopami — wątpliwem jest atoli, czy Japończycy właśnie tego rodzaju artyleryi podostatkiem w polu

---

6

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Jednego przedpołudnia zawołał baron Mateusz Liselottę do swego pokoju i oznajmił jej, że jeden z młodych ludzi prosił o jej rękę.

Dla niej był to rzeczywiście tylko jeden z młodych ludzi. Nie zauważyła nawet, że chudy porucznik kirasyerów stara się o jej względy i tak była tem zaskoczona, że wyjąkała zaledwie.

— Ach, wuju, wolałabym nie...

Baron zaśmiał się i rzekł, że ma jeszcze dużo czasu do zamęścia i spieszyć się nie potrzebuje.

Porucznik odjechał i na tem sprawa była skończona. Odprowadzał go na dworzec kadet Feliks i temu zwierzył się porucznik ze swego zawodu.

Kadet powrócił do domu wzburzony i spotkawszy się z Ludwikiem, rzekł:

— Czego właściwie chce Liselotte? Odrzucić takiego porucznika! To niesłychane.

— A jeżeli go nie kocha? — odpowiedział Ludwik z roztargnieniem.

— E, błazeństwo. Jej pieniądze byłyby mu się bardzo przydały. A czy wiesz, że Lattendorf mówił już przedtem z jej matką i ona się wcale nie sprzeciwiała. Papa właściwie nie powinien był wcale pytać się Liselotty... Zobaczysz, że będziemy z nią mieli jeszcze jakąś nieprzyjemną, romantyczną historyę!

— Dlaczego? Pleciesz głupstwa! Nie wiem, co ty masz przeciwko Liselocie?

— Ależ nic! Dobra dziewczyna, czasami trochę nudna, ponura, ale widzisz, to właśnie pochodzi z jej romantyczności. Dawniej, gdy nosiła krótką sukienkę, była zupełnie inna. Zeszłego lata byłem po uszy w niej zakochany.

— Rzeczywiście? Co za zaszczyt! — zawołała Liselotte, która siedziała w nyży okna, zasłonięta portyerą i całą rozmowę słyszała.

— Do licha! — zawołał Feliks, trochę skonsternowany, trochę ubawiony.

— Nudna i ponura — śmiała się Liselotte, odgarniając ręką portyerę i patrząc na Feliksa. — Dziękuję ci za dobrą o mnie opinię.

Feliks, który się zaczerwienił, począł się bronić.

— Nie gniewaj się! Nie rozumiałem tego tak źle. Dlaczego częściej nie jesteś tak uśmiechniętą, jak teraz? Wiesz, w gruncie rzeczy jesteś kokietką! Mama ma słuszność, przestrzegając nas przed tobą!

— Ciotka Zuzanna was przestrzegała...?

— Feliksie, tępa głowo! — zawołał Ludwik gniewnie.

— Mój Boże, cóż w tem jest tak złego. Wszystkie matki ogromnie się boją małżeństw z kuzynkami. Jest to stara historya w Wittigenfelde. Dlatego tak rzadko jeździmy do Wederslohe, ponieważ tam jest także jeden kuzyn, a tu znowu Cordelia .. na...! Wiele życzeń musi pozostać życzeniami, mówi w takich razach nasze babka.

— I dlatego ciotka Zuzanna zawczasu już was mną straszyła? Rozumiem.

Zrobiło się jej bardzo przykro i zaledwie wiedziała, co mówi.

— A może to ja z rozmysłu udawałam nudną i ponurą, aby was nie przywieźć na pokuszenie?!

I wybuchła udanym śmiechem.

— Ach, jaka zachwycająca szlachetność! — krzyknął kadet. — Muszę cię za to pocałować.

Z rozpostartemi ramionami poskoczył ku Liselocie.

Ale ona krzyknęła głośno, odtrąciła go gwałtownie od siebie i uciekła z pokoju.

— Zachowujesz się jak nieokrzesany ulicznik — zawołał Ludwik ze złością — Bacz, aby takie rzeczy więcej się nie powtórzyły, gdyż inaczej będziesz miał ze mną do czynienia.

— Więc to taka historya? Zupełnie seryo?! No, słuchaj...

— Nie ma żadnej historyi! A ty masz milczeć!

Wyszedł i trzasnął drzwiami za sobą. Feliks pozostał w pokoju, gwiżdżąc przez zęby jakąś melodyę żołnierską, Ludwik zaś poszedł korytarzem.

W ciemnym kącie, pomiędzy dwiema ogromnemi szafami na bieliznę, stała wtulona pod ścianę jakaś postać. Była to Liselotte, która oparłszy twarz o ścianę, gwałtownie płakała. Ludwik nie wiedział w pierwszej chwili, co ma mówić:

— Pójdź Liselotte, Feliks jest głupcem! Chodźmy do pokoju billardowego, zagramy jedną partyę. Dobrze — Pogłaskał ją lekko. — Na dole nie ma nikogo. Pójdź. Omówimy całą sprawę.

Liselotte poszła za nim. Jej serce biło jak młotem. Nierozsądna nadzieja oszołomiała ją. Czy już szczęście nadeszło? Każde szczęście trzeba okupić cierpieniem. Do szczęścia dochodzi się tylko przez walkę. Och, ona jest gotową do walki, do walki o swoje szczęście.

Ludwik nacierał swój kij kredą i z pod oka patrzał na Liselotę, która ze spuszczonemi oczami, z twarzyczką zapłakaną i rozgorączkowaną, stała oparta o billard. Oto wlazł w piękną kabałę. W gruncie rzeczy nie wiedział, co ma jej powiedzieć. Czyż było między nimi coś więcej, jak marzenia i pragnienia. Próbował przypomnieć sobie, czy przekroczył kiedy granice, które sam sobie zakreślił. Nie mógł sobie niczego przypomnąć. Lecz dziewczęta tak są fantastyczne, z jednego słowa umieją ciągnąć daleko idące wnioski.

— Liselotte, podaj mi rękę — rzekł wreszcie — pozostańmy dobrymi przyjaciółmi. Jesteśmy za młodzi, aby myśleć o małżeństwie.

Liselotte z pytającym wzrokiem podała mu rękę. Ale ten jej wzrok ranionej sarny przeniknął do jego serca, do jego krwi.

Wziął jej delikatną rączkę w swe dłonie i niezdecydowany patrzał na nią. Na czoło wystąpiły mu zmarszczki Myślenie nie zawsze przychodziło Ludwikowi łatwo. Puścił jej rękę, potarł sobie czoło i mówił, cedząc słowo po słowie:

— Wiesz, gdyś ty tu przybyła, odebrała od nas babka słowo honoru, że my, Feliks i ja, nie będziemy... jakby to powiedzieć... umizgać się do siebie. Słowa tego dotrzymałem. Nie prawdaż?

Liselotte skinęła głową.

— Nie zawsze przychodziło mi to łatwo; mogę się do tego przyznać. Ale... słowo honoru.. tego nie można złamać.

— Dlaczego kuzyn nie może kuzynki poślubić? — zapytała Liselotte — przecież nie jest to ustawami zakazane?

— To nie, ale... nie mogę ci tego dokładniej wyjaśniać. Zresztą nie tylko to jedno jest powodem. Wiesz, hm, jak mam się wyrazić... twoja matka...

— Cóż moja matka?! — wybuchła gwałtownie Liselotte.

— Była przecież aktorką, wiesz o tem, a dla nas jest w tem coś tak... obcego...

— Nie wiedziałam o tem — szepnęła Liselotte tak cicho, jak gdyby przy tem myślała o rzeczy bardzo złej.

— Nie? Rzeczywiście nie wiedziałaś o tem? Przebacz mi. Nie powinienem był ci o tem mówić. Ale teraz jesteś już dorosła...

— Dziękuję ci, żeś mi to powiedział.

— Możemy się przecież bardzo.. lubić... jako kuzyn i kuzynka...

— Tak, Ludwiku.

Popatrzyła teraz na niego prosto, swemi dużemi, poczciwemi oczami.

— Bardzo cię... lubię — rzekła. Usta drżały jej trochę, ale panowała nad sobą. Uścisnęli sobie ręce.

— A teraz, co będzie z naszą partyą billardu? — Popatrzył na nią serdecznie.

Rumieniec oblał jej delikatną, białą twarzyczkę.

— Muszę teraz pójść do ciotki Maryanny. Przyrzekłam jej...

Co jej jednak przyrzekła, tego już nie powiedziała.

Popatrzyła raz jeszcze poważnie na Ludwika i powoli wyszła z sali.

Ludwik zamyślony uderzył kilka razy kijem w kule, lecz uderzenia się mu nie udawały.

Nigdy jeszcze nie podobała mu się Liselotte tak bardzo, jak w czasie tej rozmowy.

Westchnął, potem wyszedł, kazał osiodłać sobie bułanka i pojechał w pole.

(C. d. n.)

posiadają, ile że główny zapas jej do oblężenia Portu Artura wysłali. Może też powodem długiego ich zastoju pod Liaojanem była konieczność sprowadzenia tej ciężkiej artyleryi.

O ile na pierwszy rzut oka prostym i ponętnym jest pomysł Kuropatkina wyrównania sił swoich z nieprzyjacielskiemi zapomocą fortyfikacyj, o tyle jednak, przypatrzywszy się mu bliżej, obaczymy, że pod względem operacyjnym jest dość fatalnym — całą bowiem siłę armii przykuł do pewnego miejsca a przeciwnikowi pozostawił zupełną swobodę ruchów i dziać się musi to, co nieprzyjaciel każe. Przeciwnikowi prawie zawsze uda się w tym stanie ogarnięcie, a przy odwadze i szczęściu zupełne nawet osaczenie tego lub owego skrzydła. Teorya każe na taki wypadek trzymać w odwodzie silną rezerwę i ofenzywą udaremnić dążność przeciwnika do ogarnięcia lub osaczenia, — ale jak praktyka wykazuje, teorya ta jest bardzo trudną do przeprowadzenia i szczęście arcyrzadko jej sprzyja.

Wielka zatem kwestya, czy Kuropatkin nie ulegnie koncentrycznemu trzech armij japońskich natarciu, czy wiadomości o wstępnych krokach do ogarnięcia go wcześnie otrzyma i czy taksamo prędko będzie miał pod ręką odpowiednie zarządzenia.

Na razie dnia 24, 25 i 26 bm. awangardy japońskie na całym froncie tylko macały i, o ile sądzić można, poprzestawały na odpieraniu awangard rosyjskich i ustawianiu bateryj swoich. Znikąd jeszcze nie poznać, co właściwie zamierza Oyama: czy przez bród pod Pensihu wysunie prawe skrzydło Kurokiego, aby ogarnąć lewe skrzydło rosyjskie, czy też zechce drogą na Niuczwang albo doliną Liaoho z armią Oku przychwycić prawe skrzydło rosyjskie — a może oba skrzydła?

W tym ostatnim razie jużcić — jeżeli w ostatnich tygodniach posiłków znacznych nie otrzymał — Oyama front swój osłabiłby tak dalece, że Kuropatkin potężnym atakiem rozerwaćby go zdołał. Ale właśnie taki atak na centrum, któryby w armię Nodzu uderzył, jest wobec donioslości broni nowoczesnej arcy trudny i ostrożni a czujni Japończycy na taki właśnie wypadek byliby dobrze przygotowani.

O ile wiadomo, ma Kuropatkin bezpośrednio pod ręką 1 korpus sybirski Stackelberga, 2. sybirski Zazulicza, dawną kolumnę wschodnią Kellera (obecnie Iwanowa), 4. korpus sybirski Zarubajewa, 10 korpus Słuczewskiego i 17 korpus Bilderlinga. Jak są rozłożone te siły, nie wiadomo; podobno poza główną pozycyą są tylko awangardy wysunięte, które obecnie wycofano. Wielkie siły są zapewne pod samym Lioajanem zebrane jako rezerwa. Walna bitwa już się zapewne toczy i potrwa dni kilka.

Okoliczność to uderzająca, że 5 korpus sybirski, złożony z dwóch penzeńskich dywizyj rezerwowych, który wedle relacyj rosyjskich przed miesiącem wyruszył i z pewnością już przybył do Mandżuryi, nie jest wymieniony w składzie armii Kuropatkina. Należy przeto przypuszczać, że wyładowano go w Mukdenie, że zatem przeszedł pod komendę nie Kuropatkina, lecz Aleksiejewa, który zdaje się, że w Mukdenie gromadzi ciągle przybywające siły świeże, z których wraz ze zmobilizowanemi obecnie wojskami ma drugą armię wytworzyć. Tą drugą armią dowodzić będzie Aleksiejew zapewne tylko czasowo, zanim finalny dowódzca jej mianowany zostanie.

Z pola wojny.

Podany wczoraj raport jen. Sacharowa dowodzi, że d. 27 bm. Japończycy przystąpili pod Liaojanem do ataku na całym już froncie i wskazuje, że po obu stronach bój się toczy już nie z walecznością, ale z zapamiętałą wściekłością, że nie ustaje ani w nocy, ani pomimo dróg rozmokłych, że snać Japończycy chcą znużyć Rosyan, jakoż nie bez powodu podnosi raport, że jednak wojsko rosyjskie ducha nie utraciło i że podczas walki w błocie i po nocy przygrywa mu (czego w naszym telegramie niema) muzyka. Że się Rosyanie cofają, to naturalne, bo to awangardy, ale że sześć armat na polu zostawili, to znak dość smutny. Ostatnie wiadomości donoszą, że Japończycy prawie na pół mili naszej pod obóz rosyjski przystąpili po zajęciu Anszanczann. A oraz donoszą o nadzwyczaj ciekawym, dotychczas nigdzie nie używanym fortelu, na który Rosyanie z pewnością nie byli przygotowani, tj. o użyciu **r e f l e k t o r ó w e l e k t r y c z n y c h** w nocnym boju.

L o n d y n d. 30 sierpnia. Z dotychczasowych doniesień wynika, że jen. Kurokiemu powiodło się podczas starć w środę i czwartek spędzić rosyjskie straże przednie ze wszystkich dróg, któremi jego kolumny postępowały naprzód i że wsparty przez inne dwie armie atakuje obecnie główny front rosyjski. W tym samym czasie jenerał Oku zmusił Rosyan do cofnięcia się do Anszanczan, poczem armia Nodzu wykonała nadzwyczaj gwałtowny atak na miejscowość Konsengezi, oddaloną tylko o kilka kilometrów na wschód od Anszanczan. Ponieważ Rosyanom groziło odcięcie, cofnęli się następnie także z Anszanczan, którą to miejscowość Japończycy już zajęli.

L o n d y n 30 sierpnia. Prywatne depesze o walkach stoczonych w piątek, uzupełniają urzędowe raporty jeszcze następującymi szczegółami: Walki te toczyły się wśród ulewnego deszczu. Odwrót Rosyan nie był dobrowolny, lecz nastąpił z konieczności, z powodu zbyt gwałtownych ataków japońskich. Japończycy posługiwali się też w walce nocnej zupełnie nowym środkiem wojennym. Ustawili oni po za swojemi liniami na wzgórzach olbrzymie reflektory elektryczne, które promieniami swymi wskazywały drogę i cel wojskom japońskim, a do tego stopnia raziły w oczy żołnierzy rosyjskich, że nie mogli strzelać do nieprzyjaciela. Zdaje się też, że zamięszanie, jakie te reflektory wywołały w szeregach rosyjskich, stało się przyczyną straty kilkunastu dział. W sobotę powtórzyli Japończycy manewr ten z innym rodzajem światła przyczem wykonali szalony wprost atak na prawe rosyjskie skrzydło pod miejscowością Faoszankau.

L o n d y n 30 sierpnia. (Biuro Reutera). Armia rosyjska stoi pod Liaojanem, dokąd cofnęły się także w porządku wszystkie działa. Ostatnia bitwa trwała cztery dni. Wojska japońskie z największą energią postępują naprzód, nie cofając się nawet przed największemi ofiarami i tak jeden batalion, który d. 28 bm. brał udział w bitwie pod Sialingcze, stracił wszystkich oficerów. Artylerya rosyjska utrzymywała ogień ze wszystkich dział bez przerwy i pomimo regularnego posuwania się Japończyków, dokonywanego z wielką prezyzyą, artylerzyści rosyjscy z zimną krwią utrzymywali ogień.

P e t e r s b u r g 30 sierpnia. (Oficyalnie). Według ogłoszonego sprawozdania rosyjskiego sztabu jeneralnego Japończycy prowadzą dalej ofenzywę między Anszanczan a Lindiansian. W walkach podczas odwrotu zginęli po naszej stronie jenerał-major **R u t k o w s k i** i pułkownik Raabe. Liczby rannych dotychczas nie stwierdzono. Około 400 żołnierzy odstawiono do stacyi ratunkowej. Straty nieprzyjaciela były również znaczne. Na innych liniach panuje spokój.

L o n d y n d. 30 sierpnia. Rosyanie koncentrują wojska swoje na małej przestrzeni. Japończycy na całym froncie posuwają się naprzód. Z Tokio donoszą, że jenerał Kuroki wysadził w powietrze most kolejowy między Liaojanem a Mukdenem.

Wczoraj rano o godzinie 6 artylerya japońska ponownie rozpoczęła walkę, rosyjskie straże przednie ustąpiły wobec morderczego ognia japońskiego. Walka trwa dalej. Japońskie pułki piechoty bez przerwy posuwają się naprzód. Ataki japońskie wykonywane są z niebywałą dotąd zaciętością.

B e r l i n d. 30 sierpnia. Wedle nadeszłych tu prywatnych depesz położenie Kuropatkina jest nadzwyczaj krytyczne, ponieważ Japończycy obeszli już jego skrajne lewe skrzydło i opanowali drogę do Mukdenu. W razie, jeżeli Japończycy rozporządzać będą dostateczną liczbą wojska, położenie Kuropatkina stanie się wprost rozpaczliwem.

P e t e r s b u r g d. 30 sierpnia. Z Liaojanu donoszą tu o strasznej walce: Dziesiąty korpus armii, zwłaszcza dywizya jenerała Hörschelmanna poniosła ogromne straty, a to głównie w oficerach. Drogi były z powodu deszczów nie do przebycia, transport taboru nazwyczaj utrudniony. Odwrót oddziału wschodniego nadzwyczajnie trudny. W walkach stoczonych w dniach 24 i 25 stracić mieli Japończycy przeszło 2000 ludzi. Odwrót Rosyan kryła kaukaska brygada, przyczem pułkownik Charamow trafiony został 4 kulami.

L o n d y n d. 30 sierpnia. Z Liaojanu donoszą: Japończycy w niedzielę bez przerwy atakowali Rosyan na froncie południowym. Walka piechoty była nadzwyczaj zaciętą i trudną, drogi zaś były prawie nie do przebycia. Rosyanom w odwrocie przeszkadzał ich własny tren. Mimo tego walka trwała dzień cały. Krycie tyłów rosyjskich było nadzwyczaj trudne. Straty rosyjskie są ogromne. Wśród poległych znajduje się również jenerał Rutkowski.

N i u c z w a n g d. 30 sierpnia. Walki jenerałów Oku pod Anszanczanem a Kurokiego pod Anpingiem były zwycięskie. Rosyanie stracili 4.000 w poległych i rannych.

L o n d y n d. 30 sierpnia. Z Liaojanu donoszą: Czunchuzi tak się uwijają, że żołnierze nie śmią pojedynczo oddalać się od kolumny. Chińczycy nie chcą Rosyanom sprzedawać żywności ani w ogóle posługiwać. Widziano tu balon japoński, lecący w kierunku północno-wschodnim, zapewne w Inkou wypuszczony.

Port Artura.

B e r l i n d. 30 sierpnia. *Berl. Tageblatt* donosi z Tokio: Wiadomości, jakie z datą 26 bm. nadeszły z Portu Artura, potwierdzają poprzednie doniesienia, że piechota japońska po zaciętej walce zdobyła rzeczywiście fort Itszsan, z którego teraz artylerya japońska rozpoczęła straszliwy ogień na miasto i forty wewnętrzne. Jeśli Rosyanom nie powiedzie się wyprzeć Japończyków z tego fortu, dni panowania rosyjskiego w tej twierdzy będą policzone.

L o n d y n d. 30 sierpnia. *Standard* donosi z Tokio: Od dnia, w którym magazyn z prochem koło Liaotiszan wysadzono w powietrze, garnizon Portu Artura nie posiada już prochu bezdymnego. Wskutek ogromnego gorąca żołnierze pracują bez mundurów. Załoga całkiem zdemoralizowana. Straże przednie zbliżają się do stanowisk japońskich tylko wtedy, gdy oficerowie do tego przemocą je zmuszają.

L o n d y n d. 30 sierpnia. Drogą przez Dalny przybyło do Czifu 700 Chińczyków z Portu Artura. Opowiadają oni, że w chwili, gdy opuszczali tę twierdzę, zapasy mięsa były na wyczerpaniu. Worek mąki kosztował już 10 rubli, kura 3 ruble. Wszystkie domy prywatne były przepełnione rannymi. W mieście krążyła pogłoska, że druty elektryczne, wiodące do min podziemnych poza twierdzą, są już poprzecinane przez Japończyków.

L o n d y n 30 sierpnia. Z głównej kwatery Kurokiego donosi *Daily Chronicle* pod d. 24 bm.: Twierdza Portu Artura lada chwila upaść musi Japończycy znajdują się w głównych szańcach twierdzy. Dzień i noc staczają zacięte walki. Straty po obu stronach są ogromne. Rosyanie daremnie próbują wyprzeć Japończyków z zajętych przez nich stanowisk. Japończycy nie tylko przerwali kordon rosyjski, ale znajdują się już na przedmieściach Portu Artura. Dnia 27 b. m. zajęli wszystkie forty zewnętrzne z wyjątkiem Złotej góry i Góry Tygrysiej. Natomiast *Times* dowiaduje się z Kobe, że Japończycy posiadają już w swoim ręku wszystkie forty zewnętrzne i oczekują lada chwila wycieczki załogi rosyjskiej.

L o n d y n d. 30 sierpnia. (B. koresp.) Według wiadomości admiralicyi znajdują się cztery angielskie krążowniki na wodach po łudniowo-afrykańskich w poszukiwaniu za rosyjskimi okrętami „Smoleńsk“ i „Petersburg“.

Z naszych uzdrowisk.

Zakopane 29 sierpnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie, które tu urządzono w tym roku, cieszyły się z początku wielkiem wzięciem. Nie długo jednak to trwało. Prelegenci w rodzaju p. Feldmana i innych wnet się sprzykrzyli, na sali wykładowej poczęły być pustki i na dziś aż znanego p. Ignacego Daszyńskiego postanowiono sprowadzić, aby swym „rozmachem“ nieco rozruszał.

Miniony tydzień, niemal przeważnie obfitujący w deszcz i chłód, rozpędził mnóstwo letników tak, że obecnie uważać już można sezon główny jako skończony. Do września przywiązywano tu zawsze duże znaczenie — o tegorocznym powiadają, iż nie będzie się pogodą odznaczać. Koncerty i odczyty atoli na cele dobroczynne nie ustają. Produkujący się znajdują zawsze protektorów, bądź to ze względów osobistych, bądź to ze względu na cel, na jaki dochód jest przeznaczony i sala jakoś się zapełnia. Do rzędu udałych koncertów zaliczyć należy między innymi wieczorek w Skoczyskach, gdzie niezmiernie wykwintne i strojne towarzystwo nagradzało hucznymi oklaskami pnę Marylę Daisenberg śpiewaczkę i p. Stanisława Głowackiego pianistę. Panna Daisenberg jest aparycyą ogromnie ujmującą, tak zaletami zewnętrznemi, jak głosem nad wyraz sympatycznym, doskonale postawionym. Wyborna dykcya i równe pasaże, oraz szlachetne ciepło wyrazu rokują bardzo piękną przyszłość tej młodej artystce-amatorce Pan Głowacki, uczeń Melcera i Leszetyckiego, gra z siłą, zapałem, rytmiką ogromnie porywającą i finezyą, o ile pozwala na to fortepian... „kąpielowy“.

Dziś w poniedziałek popołudniu odbędzie się tu wiec przemysłowy z udziałem dyr. br. Battaglii, który w przemówieniu wskaże, w jaki sposób kupcy tutejsi mogliby się zaopatrywać wyłącznie w wyroby krajowe. Skandal to bowiem prawdziwy, że wyroby z drzewa, ozdobne w napis „Zakopane“ a sprzedawane w tutejszych sklepach, są głównie sprowadzane z.. Szwajcaryi, Tyrolu itp.

Znany zaszczytnie lekarz dr. Lesław Gluziński, który bawił tu przez sierpień, udał się obecnie na dwa tygodnie jeszcze do Karlsbadu, skąd około 16 września powróci do Lwowa.

Ostatnia moda.

Rozpoczynający się za dni parę wrzesień kładzie kres letniemu sezonowi. Z początkiem września, któremu przypada często zasłużona chwała najpiękniejszego u nas miesiąca w roku, nie ma już mowy w świecie mody o lecie — powoli występuje na plan sezon nowy, tak zwany *demi saison d'automne*.

Powoli także, ale ciągle, miasto zaczyna się budzić z letniego uśpienia, coraz gwarniej na ulicach, powracamy do opuszczonych chwilowo zajęć, kończą się ogórki, a zaczynają winogrona. Wprawdzie *high-life*, wzorując się na Zachodzie, przedłuża aż do późnej jesieni powrót do zimowej rezydencyi, *c'est l'ouverture des chasses*, a jak we Francyi, to dopiero we wrześniu zaczyna się tak zwane *la vie des chateaux*, czyli szereg polowań i przyjęć w wielkim stylu w pałacach wybranych losu.

A zatem pół-sezon jesienny. Pół-sezony u nas przechodzą prawie niepostrzeżenie dla szerszego ogółu. Trzeba istotnie być elegantką w całem znaczeniu i mieć bardzo dużo do wydania na siebie, aby sprawiać specyalne kostyumy i okrycia pół-sezonowe, nie mające nawet ściśle oznaczonego charakteru. Właściwie wedle pewnych ustaw toaletowych, które jednak z łatwością można obejść lub nagiąć do osobistych okoliczności, do pogody i t. d., z dniem 1, a najdalej 8 września nie powinno się na ulicę przywdziewać ani batystu, ani kretonu lub płótna. Należy nosić suknie wełniane lżejsze i narzutki mniejsze, ale już koniecznie przy chłodnych wieczorach tę lekką wełnę i niewielkie okrycia zastępuje się po miesiącu wełną cięższą i okryciem cieplejszem, by ostatecznie stało się zadość i wymaganiom mody i potrzebom chwili.

Co do letnich kapeluszy, to termin ich istnienia jest dłuższy od panowania batystu lub płótna. Letni, szczególniej z grubszej słomy kapelusz, nosić można do 15 października, a właściwie pół-sezon objawia się w kapeluszach słomą ciemniejszą i przybraniem z aksamitu. Róże ustępują miejsca pięknym astrom, bratkom, georginiom, nawet słonecznikom, nie mówiąc już o wiśniach, winogronach i t. d. Kapelusze biorą przykład z natury, która ma wszakże swoje sezonowe kwiaty i owoce.

Bardzo ładnie wyglądają na początku jesieni kapelusze jedwabnego, połyskującego filcu, podobne materyałem do męskich cylindrów. Przy lekkim wełnianym kostiumie, od połowy września, kapelusz taki ślicznie wygląda.

Wszystkie fasony płaskie *plateau Anamite* i t, p. noszone już tej jesieni, ani tej zimy nie będą.

Tak modny w toalecie styl Ludwika XVI. utrzyma się na razie w dalszym ciągu; ale jeszcze niewiadomo, czy cieszyć się będzie równem powodzeniem i w zimie, choć to jest bardzo prawdopodobne, na jesień ma istnienie zapewnione. Stylu tego jest już dziś kilka odmian, w tem jak we wszystkiem moda jest kapryśną i zmienną.

Materya *taffetas* i kolor *puce* coraz to szersze znajduje zastosowanie. Wymagał tego wielki przemysł lyoński, gdzie tych *taffetas* nagromadzono krocie, jeżeli nie miliony sztuk, przeznaczonych na użytek... całego świata. Moda czuwa nad wielką przemysłową równowagą Francyi i zawsze wyciąga zbawczą rękę ku tej gałęzi przemysłu, która najbardziej potrzebuje pomocy. Przez kilka ostatnich lat dobrze działo się wełnie, bo jedwab poszedł na drugi plan, a o koronkach prawie zupełnie zapomniano; podniesiono tedy poważny protest, zrobił się wielki gwałt w koronkarstwie i jedwabnictwie i władczyni moda położyła kres tej kilkoletniej niełasce, ubiegłe lato i nadchodząca jesień zrównoważyła ten przemysłowy budżet — jedwabie i koronki zalały świat i wszystko jest w należytym porządku!..

Półsezon nie przyniesie żadnej większej zmiany w fasonie spódnic. Obcisła *trotteuse* a falista i naokoło powłóczysta strojniejsza spodnica, trwać będą w dalszym ciągu. Suknie te mają jedną wadę — wykluczono z nich zupełnie kieszenie, nie ma na nie miejsca a ponieważ ostatecznie bez kieszeni trudno się obejść — obmyślano dla niej inne miejsca: znajdują się one albo w halce na dole przy falbanie i są spięte dużym guzikiem, albo w rękawie, o tyle ma się rozumieć, o ile rękaw jest na podszewce, wtedy otwór kieszeni zagarnirowany bywa zręcznie koronką i tam umieszcza się miniaturowa chusteczka, woreczek z pieniądzmi i pomponik z pudrem, resztę niezbędnych toaletowych przyborów, lusterko, pudełeczko z pomadką, ołóweczek do brwi znajduje się przy łańcuszkach, przymocowanych do paska — przyznać należy, że to jest dosyć skomplikowana maszynerya.

Kronika.

Lwów dnia 30. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

We środę 31 sierpnia Rajmunda Wyz. — Gr. kat Flora i Ławra. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·37.

We czwartek 1 września Idziego Op. — Gr. kat. Andreja M. — Kal. słow. Dzierżysława.
Wschód słońca 5·23, zachód 6·35.

W piątek 2 września Justa B. — Gr. kat. Samuiła Prep. — Kal. słow. Czcibóg.
Wschód słońca 5·25, zachód 6·33.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Zapiski osobiste.** JE. Leon hr. Piniński powraca około 7 września do Lwowa.

— **Urząd probierczy** w Białej został zniesiony a jego agendy przydzielone do urzędu krakowskiego.

Kronika lwowska.

= **Z miasta.** Po całych trzech dniach upartego, chwilami nawet ulewnego deszczu wypogodziło się wczoraj popołudniu, a powietrze mimo prawdziwie jesiennego chłodu i silnego wiatru było przyjemne, bo świeże. To też wieczorem ruch w mieście był ogromny, ulicą Akademicką i placem Maryackim ledwie się można było przecisnąć. Wśród promenujących tamtędy Lwowianek, można było zauważyć mnóstwo twarzyczek, których się dłuższy czas tu nie widziało, różowych, uśmiechniętych, rozkosznych — widocznie zadowolonych z spędzonych na willegiaturze kilku tygodni, ale nie mniej i z powrotu do ukochanego Lwowa. O! bo nasze panie — zwłaszcza rodowite Lwowianki — kochają Lwów szczerze i serdecznie, kochają go ze wszystkiemi jego przyjemnościami i nieprzyjemnościami i niejednokrotnie staczają zawzięte spory w obronie naszego grodu. Lwów zaś istotnie — z czego jak z czego — ale z swych licznych a tak pięknych cór może być prawdziwie dumnym!

= **Memoryał** o postulat miasta Lwowa ma przedłożyć rada miejska dr. Koerberowi. Wczoraj sekcya finansowa rady obradowała nad tenorem tego memoryału, wypracowanego już przez radcę Hobgarskiego. P. Riedl zażądał, aby memoryał brzmiał bardziej stanowczo i energicznie. P. B. Lewicki żądał wykreślenia ustępu wyrażającego wdzięczność ludności za przybycie dr. Koerbera do Lwowa, a natomiast żądał wstawienia nowych jeszcze postulatów, między tymi przeniesienia cytadeli ze środka miasta poza rogatki. Przemawiali dalej pp. Rucker, Rawski, Michalski, Rutowski, Lilien, Aszkenaze, Markiewicz, Ciuchciński, Czarnecki i wreszcie wybrano komisyę, złożoną z dr. Maryańskiego, dr. Rutowskiego i dr. Aszkenazego dla skorregowania memoryału w duchu wniosków pp. Riedla i B. Lewickiego.

= **Socyaliści lwowscy** odbyli wczoraj z powodu przyjazdu dr. Koerbera do Galicyi zgromadzenie ludowe, na którem mowcy pp. Hankiewicz, Lisiewicz i Hudec wywodzili, że wizyta dr. Koerbera dla sfer robotniczych nie będzie miała żadnych rezultatów i jest dla nich zupełnie obojętną, chcą tylko przy tej sposobności przedstawić, jakiego rodzaju stosunki ekonomiczne, kulturne i polityczne panują w Galicyi. Omawiali więc te stosunki na swój znany sposób. Po zgromadzeniu część wiecowników, otoczona tłumem uliczników i niedorostków, usiłowała udać się przed gmach sejmowy, lecz policya przeszkodziła temu.

= **Hajdamacki wiec**, nazwany przez *Diło* „wszechnarodnym“ a przez *Haliczanina* „pajdokratycznym“, został zaaranżowany przez widomą głowę galicyjskich hajdamaków, młodocianego redaktora pisemka pod takimże nagłówkiem, Mychajła Petryćkiego. Nikt z rozważniejszych Rusinów, przedstawicieli większych stronnictw, nie traktuje tego t. zw. „wszechnarodnego“ wiecu na seryo, a tylko p. Petryćkij i jego hajdamaccy satelici agitują natarczywie, podszywając się pod miano jakiejś „krajowej narodnej rady“. A że w środkach nie przebierają, świadczy ta okoliczność, że ośmielili się sprofanować dom Boży, wpychając w ręce modlących się podczas niedzielnej mszy św. w katedrze św. Jura odezwę, zwołującą na wiec w imieniu redakcyi *Hajdamaków*. Swistki rozdawała wiernym służba cerkiewna. Przypuszczać należy, że gospodarze cerkwi katedralnej nie wiedzieli nic o tej agitacyi czysto politycznej wśród murów kościelnych podczas nabożeństwa.

= **Muzeum przemysłowe miejskie** przygotowuje się w gorączkowem tempie do uroczystości poświęcenia i otwarcia, która, jak wiadomo odbędzie się w czwartek 1 września. Zburzono już szpetny parkan, otaczający od tak dawna nowy gmach muzeum, wyrównano miejsce przed wejściem, i tylko po prawej stronie kończą jeszcze robotnicy prace ziemne. Wewnątrz jest gmach już prawie zupełnie wykończony, przystąpiono też do wypełnienia sal zbiorami muzealnymi. Robotą kierują kustosz p. Rebczyński i sekretarz p. Stroner. Urządzenie to będzie prowizoryczne, po poświęceniu zostanie muzeum dla publiczności zamkniętem jeszcze na czas dłuższy, i dopiero po systematycznem uporządkowaniu zostanie oddane do użytku publicznego.

= **Wiadomości osobiste**. Dr. Zenon Leńko po kilkutygodniowym wypoczynku powrócił do Lwowa i ordynuje jak przedtem ul. Grodzickich 4.

= **Dla analfabetów**. Nauka czytania i pisania na kursie dla dorosłych analfabetów w szkole męskiej im. Konarskiego rozpoczyna się w niedzielę 4 września. Zapisywać się można codziennie przed południem i każdej niedzieli po południu od godz. 2—4. Oprócz czytania i pisania udziela się także nauki religii i rachunków. Nauka jest bezpłatną i odbywa się tylko w niedzielę po południu.

= **Amator słodyczy**. Powiadają o złodziejach lwowskich, że są zupełnie niewybredni, kradną, co im w rękę wpadnie. Istotnie zgodzić się z tem trzeba, gdy się słyszy, że np. pewnemu kamienicznikowi ukradziono kilkumetrową rynnę blaszaną — albo znowu komuś innemu skradziono... beczkę. Są jednak między nimi i tacy, którzy łakomią się tylko na lepsze, drogocenniejsze rzeczy, a gdy się im taka gratka nie trafi, to zadowolą się chyba czemś bardzo słodkiem. Ot dziś skarży się w policyi pani Schr., że w nocy dobrał się złodziej do jej spiżarni i zabrał jej 6 litrów syropu różanego, tyleż prawie rozmaitych konfitur, soku malinowego itp., które ona w pocie czoła, podczas upałów, usmarzyła dla męża, który pasyami takie rzeczy lubi. No i wszystko przepadło!

= **Wycieczki po Lwowie**.

—Jak to po Lwowie? W jakim celu? O co tu chodzi?

— O poznanie miasta

— Ee! Mieszkam tu od urodzenia—mój panie — to i znam je doskonale.

— Zapewne—jeśli chodzi o kierunek ulic, rozmaite instytucye, zakłady, sklepy itd. Ale śmiem twierdzić, że ogromna większość współczesnych Lwowian — a mam na myśli inteligencyę — nie zna zupełnie, albo bardzo mało, Lwowa dawnego, historycznego. A i pan dobrodziej — czy widział wnętrze małego, ale tak starodawnego, pamiątkowego kościółka św. Wojciecha? — Albo kaplicę Boimów?

— To jest... przyznam się kochanemu panu — że sobie nie przypominam. Ale ja Lwów znam bardzo dobrze — o bardzo dobrze!

— No a proszę pana, — czyje to biusty są umieszczone w rondzie ogrodu jezuickiego, naprzeciw gmachu sejmowego?

— Naprzeciw gmachu sejmowego? A tak, tak, ma pan słuszność — są tam jakoweś „figurki“ — ale doprawdy — nie wiem...

—No ale chyba pamiątki po Sobieskim, w kamienicy zmarłego niedawno księcia Ponińskiego, w rynku, zna pan dobrodziej dobrze!

— Słyszałem — co prawda — że Sobieski tam mieszkał, ale oglądnąć to panie — człowiek nie ma czasu, tyle zajęcia...

A czy sądzicie państwo, że ten poczciwy Lwowianin z urodzenia — to wyjątek? Niestety wyjątkowo tylko znaleść można wśród mieszkańców naszego miasta osobę, znającą dokładnie lwowskie pamiątki. A jest tych pamiątek nie mało — zwłaszcza w śródmieściu, w tej części miasta, która dawniej otoczona była murami i wałami. A historyę Lwowa, czy zna wielu jego mieszkańców? — Także nie. Zwłaszcza wśród młodszego, dorastającego pokolenia ta nieznajomość miasta i jego dziejów bywa wprost skandaliczną i karygodną. Ale winę tego ponoszą też i szkoły lwowskie, w których o wielu rzeczach się mówi, tylko nie o tem, co nam najbliższe i najdroższe. Winni temu dalej rodzice i wychowawcy. Należy dzieci zawczasu zaznajamiać z miastem.

Szczególnie w porze jesieni i zimy, gdy ustają spacery zamiejskie, potrzeba urządzać programowe wycieczki wewnątrz miasta w różnych kierunkach dla poznania kosciołów, celniejszych gmachów i dzielnic osobliwszych. Do takich wycieczek goraco zachęcamy. Niechże tylko starsi przewodnicząc młodszym, przygotowują się wcześniej do udzielania pożądanych objaśnień, a zawsze z pamięcią o tem, że:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“.

Kronika krajowa.

Bohaterski czyn. Z Brzeżan donoszą nam: Niedawno temu uratował rotmistrz 7 p. ułanów p. A. Schmidt życie tonącemu uczniowi gimnazyum Wesołowskiemu. Za czyn ten, z narażeniem własnego życia dokonany, otrzymał rotmistrz Schmidt gorące uznanie ze strony komendy korpusu.

Obchód narodowy. Z Sąsiadowic nam piszą: W wiosce naszej, położonej w pobliżu Sambora, odbył się przed tygodniem staraniem przeora OO. Karmelitów ks. M. Kopytowskiego, kierownika szkoły p. K. Twaroga i naczelnika gminy p. T. Malejskiego, wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki, a dochód przeznaczono na budowę pomnika bohatera z pod Racławic w Samborze. Program wieczorku, na który prócz słowa wstępnego i deklamacyi złożyło się amatorskie przedstawienie, wypadł wybornie, to też zarówno inteligencya miejscowa i z okolicy, jak lud wiejski, który się stawił w pokaźnej liczbie, byli zachwyceni.

Wogólności w Sąsiadowicach, dzięki zgodnej działalności przedstawicieli kościoła, szkoły i gminy, życie narodowe bije żywem tętnem. Ludność miejscowa na wskróś polska, mówiąca piękną i poprawną polszczyzną, szanuje tradycye narodowe a przytem poziom inteligencyi jest u niej wcale wysoki. Nie brak tam czytelni ludowej, założono też kasę Raiffeisenowską, doskonale się rozwijającą, jest sklepik kółka rolniczego, tak że i rozwój ekonomiczny wioski szybko postępuje.

Niebieski ptak. Z Przemyśla donoszą: Przed trybunałem przysięgłych tut. sądu stanął jako oskarżony o zbrodnię oszustwa Józef Ruciński, rodem z Królestwa polskiego. Indywiduum to ma przeszłość bardzo ciemną. Już w czasie pobytu w Królestwie polskiem, jako sekwestrator magistratu w Płocku, dostał się na ławę oskarżonych pod zarzutem sprzeniewierzenia; po odbyciu kary rzucił strony rodzinne, zostawiając tam żonę i dzieci a sam osiedlił się w Galicyi. Tu otrzymał we Lwowie posadę akwizytora naprzód u p. Maleckiego, następnie w tow. „The Star“. Na posadach tych nie długo jednak popasał, ponieważ więcej myślał o swoich prowizyach niż o interesie zastępywanych firm. Nie mając we Lwowie zajęcia, udał się do Przemyśla, gdzie w sprytny sposób nawiązał stosunki z panną Maryą D., majętną osobą, choć nie pierwszej młodości. Przedstawiwszy się jej jako Walenty Sokołowski, urzędnik asekuracyjny, oświadczył się jej i został przyjęty. Ślub naznaczono na 16 kwietnia br. Tymczasem pod rozmaitymi pozorami wyłudził Ruciński od swej narzeczonej gotówką i w precyozach przeszło 2000 kor. Zdarzyło się jednak, że zazdrośne i złośliwe sąsiadki, dowiedziały się, kim właściwie jest ów pan Walenty Sokołowski — i nie omieszkały niezwłocznie zawiadomić o tem p. D. Nastąpiła katastrofa, „narzeczony“ znikł — całą sprawą zajęła się policya a następnie sąd. Uwięziony Ruciński stanął tedy wczoraj przed przysięgłymi, oskarżony o oszustwo.

Kronika powszechna.

§ **Nihilistyczne pogróżki**. Pewne pisemko rewolucyjne, okazujące się w Genewie w języku rosyjskim, zapowiada, że nihilistyczny komitet wykonawczy nie myśli zaprzestać działalności terrorystycznej, lecz będzie ją prowadził dalej w najbliższym czasie z wielkiem wytężeniem. Świat — pisze to pismo — wkrótce usłyszy o wielu straszniejszych morderstwach, niż te, których dotychczas dokonano. Nic nie pomoże nawet dziesięciokrotne zwiększenie policyi, gdyż komitet wykonawczy ma zwolenników i pomocników także w kołach policyi petersburskiej. Przy zamordowaniu von Plewego dopomagał usilnie pewien wysoki urzędnik policyjny. Na długiej liście rosyjskich mężów stanu, na których przyjdzie teraz kolej, znajdują się przedewszystkiem: Pobiedonoscew i członkowie dworu cesarskiego. Przeciw carowi wystąpi komitet dopiero wtedy, gdy się okaże, iż wypadki, które nastąpią nie wywrą nań żadnego wrażenia. Rewolucyjne koła uważają Mikołaja II za dobrego człowieka i mają nadzieję, że zniesie obecne rządy absolutystyczne.

§ **Wychodztwo z Francyi**. Wielkie wrażenie wywarła we francuskich kołach rządowych wzmagająca się nieustannie emigracya pośród Bretończyków, którzy przeważnie udają się do Kanady, tudzież do Chicago i innych większych miast Ameryki północnej. Minister spraw wewnętrznych wezwał prefektów północnej Francyi, ażeby za pomocą ankiety stwierdzili, dlaczego Bretończycy wolą osiadać w Kanadzie lub Stanach Zjednoczonych, a nie w Algierze, gdzie mieliby opiekę rządu francuskiego. Emigracya z Bretanii tem dotkliwszą jest dla Francyi, że to jest jedna z niewielu prowincyj francuskich, gdzie liczba urodzin przeważa nad liczbą zgonów.

§ **Francuski skrawek ziemi w państwie niemieckiem**. Niewiele zapewne osób wie o tem, że na terytoryum W. Ks. Badeńskiego znajduje się skrawek ziemi, należący do Francyi. Jest to miejsce pod Salzbachem, na którem legł zabity kulą armatnią marszałek Turenne. Na miejscu tem wzniosła Francya pomnik i zawarowała sobie posiadanie go oraz pięknej alei, do niego prowadzącej. Nad całością pomnika i alei czuwa stary żołnierz francuski, ponieważ jednak na utrzymanie w porządku tego zakątka i na swoje potrzeby otrzymuje tylko 1250 fr. rocznie, przeto dzienniki francuskie apelują do ministra wojny, aby lepiej zaopatrzył weterena. Stąd dowiadujemy się o owym skrawku ziemi francuskiej w państwie niemieckiem.

§ **„English Drings“**. Nasz korespondent z Londynu J. Wołożyński pisze nam: Zwrócono uwagę, że minister Balfour podczas wygłaszania ostatniej wielkiej mowy w *house of commons* popijał słodkie mleko. Tym sposobem skromny napój, który należał dotychczas prawie wyłącznie do dzieci i wieśniaków, zaawansował do rzędu posiłków parlamentarnych. Dotychczas angielscy mowcy parlamentarni, gdy przemawiali z wysokości trybuny, zwilżali swe gardła wodą.

A że woda była nieraz nieprzyjemna w smaku i za zimna, domieszywano do niej jakiś szlachetny napój. Przed 20 laty senzacyę wywołało w izbie gmin, gdy deputowany Lowe zażądał szklanki wody sodowej, teraz dodaje się chętnie do wody „brandy“, soku cytrynowego lub szampana.

Z początkiem zeszłego wieku wszelkie trunki w *house of parliament* były surowo wzbronione.

Zakaz ten wydawał się ówczesnym mężom stanu bardzo przykrym, gdyż kieliszek cieszył się wtedy wielką wziętością: po prostu — pijaństwo było nadzwyczaj w Anglii rozpowszechnione. Lord Eldon od wschodu słońca aż do późnej nocy wychylał jedną butelkę portweinu za drugą. Nie gardzili też trunkami: Pitt, Fox, Sheridan, Addington i w. i. Do rzadkich wyjątków należał deputowany, któryby przed wygłoszeniem mowy nie zajrzał do bufetu i nie dogodził sobie, co się wlazło. Jeden z lordów „w zapale krasomówczym" utracił równowagę i stoczył się w szeregi opozycyi. W r. 1874. Disraeli podczas mowy w Manchestrze wychylił dwie pełne flasze portweinu.

A przecież to była generacya, o której Bismark powiedział, że nie umie ani pić, ani rządzić. Cóżby to powiedział dziś żelazny kanclerz, gdyby usłyszał, że angielski prezydent ministrów gasi pragnienie zwyczajnem mleczkiem!

Znamienną jest rzeczą, że sztuki, grywane w teatrach, osobliwie opery mają wpływ na rodzaj napojów i posiłków, jakiemi się publiczność pokrzepia w międzyaktach. I tak podczas pauz na „Fauście" Gounoda odchodzi szampan, Donizetti skłania publikę do jedzenia owoców, na pauzach oper Meyerbeera są w użyciu lody.

Tylko opery Wagnera nie powodują opróżnienia bufetów i flaszek i dlatego wszyscy restauratorzy teatralni należą do zdecydowanych antywagneryanów.

§ **Odkryty skarb**. Z Johannesburga telegrafują: Niejaki Kemp, kuzyn generała tego samego nazwiska, odkrył w pobliżu Spelonken, w okręgu Southamberg, zakopany skarb, wartości ćwierć miliona funtów szterl., który przed wkroczeniem lorda Robertsa wywieziono i ukryto. Na rząd przypada połowa tego skarbu.

Zmarli.

Tadeusz Skuba, dyrektor gimnazyum św. Jacka, w Krakowie, umarł wczoraj nagle na udar sercowy w Czatkowicach pod Krzeszowicami, przeżywszy lat 64.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę pierwsze przedstawienie dramatu lwowskiego po powrocie z Krynicy „Anonimy" krotochwila Devaliere'a i Marsa.

We czwartek „Wróg ludu" dramat Ibsena.

Z całego świata.

Ryga 30 sierpnia. Onegdaj wybuchły tu rozruchy. Wielki tłum ludzi zgromadził się przed więzieniem i przyjął policyę strzałami. Policmajster, jego pomocnik i dwaj policyanci są ranni.

Ryga 30 sierpnia. Przy zbiegowisku przed więzieniem usiłował tłum porozumiewać się z więźniami. Gdy pojawił się pomocnik policmajstra Liszyn, przyjęto go strzałami i kamieniami, przyczem raniono go niebezpiecznie. Policya rozprószyła następnie tłum.

Petersburg 30 sierpnia. Miasto Merw ogłoszono urzędownie jako zarażone cholerą.

Petersburg 30 sierpnia. W. ks. Konstanty Konstantynowicz otworzył wczoraj w obecności w. ks. Piotra Mikołajewicza międzynarodowy kongres żeglugi powietrznej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 29 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +11·4. Tarnopol —·—, Lwów +10·8 Skole + 8·0, Przemyśl —·—, Jarosław +—·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +13.0, Kraków +12·7, Praga +14·8 Wiedeń +15·2 Semmering +—·—, Budapeszt +15·4, Ischl +10·6 Riva +17·8, Tryest +18·8; Celsyusz.

Z podróży wakacyjnej.

II.

Werendy i kanapy.

Jeden z najbardziej znanych fejletonistów warszawskich z początkiem tegorocznego sezonu kąpielowego, jak sam przyznał, po raz enty poruszył temat wyjeżdżania do kąpiel zagranicznych i nie spodziewał się wcale, żeby tym razem większe miał powodzenie, aniżeli dotychczas. Fejleton napisany był w formie rozmowy autora z lekarzem polskim. Lekarz narzekał na obojętność prasy, utyskiwał, że prasa za mało gani publiczność za wyjeżdżanie do uzdrowisk zagranicznych. Fejletonista natomiast wskazywał na stosy wydrukowanych artykułów i fejletonów, które w chwili, gdy wyszły z pod maszyny, już miały wartość makulatury. My piszemy swoje a publiczność robi swoje, tłómaczył fejletonista, a doświadczony dziennikarz lepiej zna psychologię publiczności, aniżeli niejeden lekarz ludzkie „słabości". Lecz cóż? lekarz nalegał, fejletonista w przekonaniu, że publiczny spełnia obowiązek, napisał. Napisał po raz (n+1) żeby nie wyjeżdżano za granicę na lato, żeby nie do „badów", lecz do krajowych jeżdżono uzdrowisk. Szkoda, że wybitny, a zatem i wpływowy publicysta warszawski uległ lekarzowi. Dziennikarz miał racyę — temat wyjeżdżania za granicę dla poratowania zdrowia, czy też dla rozrywki po całorocznych tarapatach powinien raz przecież zniknąć ze szpalt naszych dzienników.

Od prasy polskiej można tylko jednego sposobu reklamowania naszych zdrojowisk wymagać: można wymagać, by dzienniki polskie opisywały piękność Tatr, Zakopanego, zalety Szczawnicy, Truskawca, Rabki, można wymagać, żeby pobłażliwie oceniała braki w urządzeniach. Lecz i to tylko o tyle, o ile się nie naraża interesów publiczności. Zgoła atoli od prasy wywierania presyi na publiczność wymagać się nie powinno. Pod urlopem — rozumie się wszędzie zwolnienie od obowiązków, a zatem i od obowiązku stosowania się do egzaltowanych pretensyj. Z ludźmi, którzy cały rok zaprzęgnięci są w jarzmie, wtedy, gdy cztery tygodnie chcą wytchnąć, odsapać, mówi się na rozum i nie bierze się na patryotyzm.

Zresztą poznanie świata i wzbogacenie doświadczenia za granicą jest także czynem, który wychodzi na pożytek kraju. Ośmdziesiąt pięć procent ludzi w naszem społeczeństwie — jeżeli nie więcej — wogóle raz na rok podczas urlopu ma sposobność wyjechać.

Tych kilka tygodni zatem używa ne to, by podreperować zdrowie i odświeżyć umysł. Gdyby powolni nawoływaniom pseudopatryotycznym i czas urlopu w kraju musieli przebyć, to przez całe życie świata bożego chybaby nie zobaczyli. Odezwy zatem skierowane być mogą do znikającej mniejszości ludzi bardzo zamożnych i niezawisłych. Ci mogą część roku przepędzić za granicą, powinni zatem i krajowe uzdrowiska odwiedzać, o ile jakieś specyalne leczenie nie wymaga wyjazdu za granicę. Powolny wasz sługa należy do tej reszty białych murzynów — dlatego i w tym roku wyjechałem nad morze do Warnemünde. Obiecałem w pierwszym moim liście, że się z tego kroku wytłómaczę, by nie uchodzić za zaprzańca, uczyniłem to niniejszem i nietylko *pro domo*.

Jestem zatem w Warnemünde. Miejscowość nad Bałtykiem, jak wiele, wiele innych; jak Swinemünde, Misdroy, Ahlbeck lub Banzin. Ten sam wzorowy porządek, brak intencyi wyzyskiwania publiczności. Urządzenia kąpielowe pierwszorzędne i bajecznie tanie. Ale to wszystko nic szczególnego, to samo znajdziesz wszędzie we wszystkich miejscowościach kąpielowych nad Bałtykiem i nad morzem Północnem. A przecież dwie rzeczy wyróżniają Warnemünde z pomiędzy tylu innych miejscowości, a mianowicie: w e r e n d y i k a n a p y. W pierwszym rzędzie werendy, a w drugim kanapy. Werenda, powiecie państwo, to chyba nie osobliwość! Zapewne! Jeżeli się je atoli do takiego podniesie znaczenia, jak w Warnemünde, natenczas jest nią bez wątpienia. Werenda w Warnemünde jest więcej, aniżeli deptak, esplamada, kurhaus, a może więcej nawet, aniżeli sale do gry w Monte Carlo. Zapomniałem nadmienić, że w Warnemünde niema domu bez werendy i że werendy zajmują cały front budynków. Nad samą werendą, zwłaszcza w starszych domach „am Strom" (aleja wzdłuż rzeki Warnow tuż przed ujściem tejże do morza) znajduje się trójkątny, murowany szczyt a w nim dwa okna. W werendzieześrodkowuje się życie familijne stale w Warnemünde zamieszkałych i gości kąpielowych. Jest to widok nadzwyczaj oryginalny, ta wystawa interierów wraz z życiem prywatnem odnośnych rodzin. Werendy są zupełnie oszklone i wewnątrz umeblowane, mniej więcej na sposób pokojów bawialnych w dworach wiejskich, naturalnie że w guście meklemburskim.

Otóż w tych umeblowanych krytych werendach najpryncypalniejszym sprzętem jest: olbrzymich rozmiarow kanapa. Zdaje się, że tu w ogóle nie ma, jak wszędzie indziej, normalnych wymiarów dla tego sprzętu. Tu kanapy sprzedaje się, jak u nas płótno lub tasiemki — na metry. Kanapa bowiem zajmuje całą długość ściany, im dłuższa ściana, tem dłuższa kanapa. Sprzęty te pokrywają stosownie do wytworności reszty urządzenia ceratą, pluszem, aksamitem lub adamaszkiem. Widziałem tu też okazy tego mebla, na które, jak powiedział mój kochany, a bardzo dowcipny kolega redakcyjny, „intabulować się można". Reszta umeblowania takiej werendy zawisłą jest od zamożności rodziny, nie stanowi atoli nic uwagi godnego. Tylko te robótki ręczne! Boże litościwy, zmiłuj się nad tymi mężami! Olbrzymie te kanapy, stół, stoliki — jednem słowem nie ma sprzętu, któryby nie był pokryty jakąś haczkowaną, haftowaną lub wyszywaną ręczną robótką. Cenię nadzwyczaj „die deutsche Hausfrau" i nauczyłem się jeszcze więcej cenić, odkąd dzięki oszklonym i nie zasłoniętym werendom wolno mi było przyglądać się jej, jak uczy dzieci, jak ładnie nakrywa do stołu, jak przyjmuje gości — żeby tylko tyle nie haczkowała! Muszę atoli podnieść, że jestem zaciekłym wrogiem robótek ręcznych, mających posłużyć dla ozdoby pomieszkań.

W moich oczach jest to wręcz barbarzyństwem — a w tylu niestety spotyka się domach — piękny stylowy mebel „ozdobić" haczkowaną ręczną robótką. Ale wolę już haczkującą, dobrą gospodynię, żonę i matkę, aniżeli te nowoczesne dekadenckie histeryczki „z klęczącą duszą", z niezaspokojoną tęsknotą, gaszące pragnienie koniakiem, troszczące się o wszystkie dzieci, tylko nie o własne, czułe na każdą nędzę, tylko nie na własną, wierne wszystkim przyjaciołom, tylko nie własnemu mężowi. Do Warnemünde przyjeżdża „der bessere Bürgerstand", wyżsi urzędnicy, zamożniejsi kupcy, wojskowi itp. Przechadzając się przez „Strom", jeden z najbardziej popularnych spacerów, widzi się całe życie domowe tych rodzin, takie z gruntu „solid". Dziwny to ma urok przypatrywać się tym ludziom, żyjącym niby na ulicy, a nie troszczącym się zgoła o nikogo. I czego się ma żenować Niemiec, zasiadający do kolacyi z rodziną, gdy wszystko na stole aż błyszczy takie czyściutkie, lub gdy po kolacyi zasiadają do czytania. Jakbyśmy wyglądali, gdyby wszyscy u nas czytali.

Wzorowe życie familijne mieszczaństwa niemieckiego, o jakiem werendy warnemündzkie poszczególne dają próby, stanowić musi niewątpliwie jeden z najważniejszych czynników tak olbrzymiego materyalnego jego rozwoju, wpływu, moralnej i materyalnej siły. Nie sądźcie jednak, żeby Niemcy i do knajpki z żonami i dziećmi zajrzeć nie lubieli i tam cudów waleczności nie dokonywali. Mówią o nas, że my dużo pijemy. Piją i Niemcy, bo piją, piwo i wódkę naprzemian. U nas, mówią: piją jak „szewcy", u Niemców jak „szczotkarze", bodaj czy to nie cała różnica. Wyprzeć się atoli nie mogą, że i u nich dużo i ostro piją, bo i knajpki w Warnemünde mają — werendy szklanne i kanapy.

W a r n e m ü n d e, w sierpniu.

Oswald Obogi.

Język węgierski w wojsku.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie używania języka węgierskiego w służbie wewnętrznej przez komendantów oddziałów i władze wojskowe w stosunkach z władzami i osobami cywilnemi. Rozporządzenie to postanawia:

1. Wszyscy komendanci władzy i instytucyi wojskowej i marynarki, gdziekolwiek się będą znajdowały, mają przyjmować urzędowe pisma w języku węgierskim, oraz podania poszczególnych osób. Nie wolno odmówić przyjęcia podania dlatego, że nie jest ono napisane po niemiecku.

2. Oddziały wojskowe, uzupełniające się z krajów Korony węgierskiej, bez względu na to, gdzie są dyslokowane, jakoteż znajdujące się tam komendy uzupełniające prowadzić mają korespondencyę służbową z węgierskiemi władzami cywilnemi w języku węgierskim.

3. Wszystkie inne pod 1 i 2 wymienione władze wojskowe, jeśli się znajdują w krajach korony węgierskiej z wyjątkiem Chorwacyi i Slawonii, mają ze swej strony korespondować po węgiersku ze wszystkiemi cywilnemi władzami węgierskiemi.

Dr. Koerber w Galicyi.

Wczorajszego poniedziałku po wizycie w Tarnobrzegu wyjechał dr. Koerber o 4 popołudniu w dalszą podróż do Łańcuta. Po drodze zatrzymywał się na stacyach w Rozwadowie, Nisku, Leżajsku i Przeworsku, gdzie na dworcach kolejowych witali go urzędnicy sądów powiatowych.

O 8 wieczór przyjechał dr. Koerber do Łańcuta i zagościł na zamku hr. Romana Potockiego. W objedzie, który się odbył, prócz hr. Romanostwa Potockich wzięli udział: namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek hr. Stanisław Badeni, wielki mistrz ceremonii Chołoniewski z żoną, były minister Jędrzejowicz z małżonką, prez. Małachowski i urzędnicy towarzyszący drowi Koerberowi.

(Tel. Gaz. Nar.)

Tarnobrzeg 30 sierpnia. Przyjmując wczoraj w Dzikowie deputacyę krakowskiego towarzystwa rolniczego, na przemowę prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego odpowiedział dr. Koerber, że rząd z głębi przekonania zdecydowany jest bronić zawodowych interesów rolnictwa. Wyznaczyliśmy sobie — mówił prezydent ministrów — rozległe granice, w których obrębie chcemy sprostać zadaniu, ponieważ pragniemy, aby rolnictwo austryackie nie uważało się nadal za upośledzone, lecz wiedziało, iż rząd czuwa nad niem i chroni je w granicach ogólnego gospodarstwa w całem państwie. Wypływa z tego ta korzyść, że pominąwszy wyjątkowo dobre lub złe lata, można liczyć każdego roku na pewną przeciętną wydatność gospodarstwa rolnego, która tworzy konkretną podstawę dla postępowania rządu.

Zdrowa polityka rolnicza musi pragnąć, aby rolnik mógł żyć z dochodów ziemi i pracy swej nie jak paryas, lecz jak człowiek chociażby skromnych wymagań, ale wolny. Jeżeli on obowiązek swój spełnia, to muszą także być spełniane obowiązki wobec niego, a to zarówno ze strony państwa, jak innych zawodów i innych kół ludności, gdyż nie ma już przywilejów, lecz istnieje tylko jedno równe wobec wszystkich prawo. Każde drzwi winny stać otworem dla rolnika a troski jego muszą być troskami rządu. Zwłaszcza w Galicyi mogłoby właśnie rolnictwo pomnożyć w tak wysokim stopniu majątek, że kraj byłby w stanie nie jedno zdziałać, czego sobie dotychczas musiał odmówić.

Łańcut 30 sierpnia. Dziś przed południem zwiedził dr. Koerber storostwo tutejsze. Po lustracyi przyjmował przedstawicieli duchowieństwa, radę powiatową z marszałkiem Żardeckim, rady gminne Łańcuta i Leżajska, reprezentantów gminy wyznaniowej i innych. Następnie lustrował dr. Koerber sąd powiatowy.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie znanego rozporządzenia kraj. dyrekcyi skarbu, o zaostrzeniu środków egzekucyjnych zamieszcza *Gazeta lwowska* o f i c y a l n y k o m u n i k a t, który przyznaje, że k l ę s k a p o s u c h y w licznych powiatach naszego kraju, mianowicie w zachodnich i podgórskich d a ł a s i ę l u d n o ś c i we z n a k i, a tłumaczy owe rozporządzenie kraj. dyrekcyi skarbu, że w czasie, kiedy ono było wydane, więc 24 lipca, nikt nie mógł przewidywać, że znaczna część kraju rzeczywiście zostanie nawiedzona owa klęską. A dalej zapewnia oficyalny komunikat: „Nie ulega oczywiście żadnej wątpliwości, że naczelna władza skarbowa w kraju, której na podstawie doświadczeń nikt o nieznajomość ekonomicznych stosunków naszego kraju posądzić nie może i w tym roku, jak się to działo w roku ubiegłym, kiedy kraj nawiedziła powódź i w latach poprzednich, kiedy inne klęski elementarne się okazywały, nie omieszka mieć na oku wszelkich rzeczywiście uwzględnienia godnych okoliczności i z o p u s t a m i p o d a t k o w y m i tak samo jak z m o r a t o r y u m p o d a t k o w e m przyjść w p o m o c w s z y s t k i m p o w i a t o m klęską d o t k n i ę t y m. Stanie się to o tyle pewniej, że od czasu wydania owego okólnika otrzymała krajowa dyrekcya skarbu przeszło 4500 zgłoszeń szkód wyrządzonych klęskami elementarnemi".

Powyższy komunikat oficyalny słusznie i sprawiedliwie rozwiązuje przykrą sprawę znanego rozporządzenia kraj. Dyrekcyi skarbu i można już owo rozporządzenie uważać za nieistniejące. Z zadowoleniem też przyjmuje kraj cały w ogólności, a rolnicy w szczególności, zapewnienia, że upusty i moratorya podatkowe stósowane będą w miarę szkód, klęską posuchy zrządzonych, a wątpić nie można, że miara ta będzie również słuszną i pełną.

Telegramy i telefonematy.

Zwołanie sejmu.

Kraków 30 sierpnia (Tel. wł.) Dowiaduję się, iż t e r m i n z e b r a n i a s i ę s e j m u g a l i c y j s k i e g o u s t a n o w i o n y z o s t a ł n a 30 w r z e ś n i a.

Zaboreczy Hohenlohe.

Zakopane d. 30 sierpnia. (Tel. pryw.) Książę Hohenlohe powrócił do swoich dóbr i odbywa polowania nietylko na terytoryum węgierskiem, lecz także po stronie galicyjskiej na Żabiem. Wskutek tego górale z Białki, jako prawni właściciele gruntów na Żabiem, postanowili siłą zabronić Hohenlohemu polować.

Koronacya króla serbskiego.

Belgrad 30 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza program uroczystości koronacyjnych w dniach 20—22 września. Dnia 21 września odbędzie się właściwa koronacya w katedrze, a następnie wielkie przyjęcie na zamku królewskim.

Biskup z Lavalu w Rzymie.

Rzym 30 sierpnia. *Osservatore Romano* ogłasza następującą notę: Biskup z Lavalu odpowiednio do rozkazu papieża przybył do Rzymu. Katolicka prasa włoska i zagraniczna dobrze uczyni, jeżeli się tą sprawą nie będzie zajmowała i poczeka, aż nastąpi rozstrzygnięcie Stolicy św.

Anglicy w Tybecie.

Simla 20 sierpnia. B. Reutera donosi: Rokowania z Tybetańczykami doprowadziły do zadowalającego wyniku. Angielska wyprawa prawdopodobnie pierwej opuści Lhassę, aniżeli zamierzała.

Tryest 30 sierpnia. *Triester Ztg.* donosi, że namiestnik hr. Goess zdecydował się podać do dymisyi i wystąpić ze służby publicznej, ponieważ jest zbyt zajęty sprawami prywatnemi.

Londyn 30 sierpnia. Rząd angielski pozwolił byłemu prezydentowi Oranii, Steinowi, na powrót do Afryki południowej.

Konstantynopol 30 sierpnia. Były sułtan Murat umarł.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Nowoczerkask 30 sierpnia. Car Mikołaj w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza i Mikołaja Mikołajewicza przybył tu wczoraj rano z Petersburga i odbył przegląd czwartej dywizyi dońskich kozaków, odjeżdżającej na pole wojny. Car życzył wojsku szczęścia i błogosławił je.

Petersburg 30 sierpnia. Na podstawie ukazu carskiego wszystkim żołnierzom, biorącym udział w obronie Portu Artura. liczy się, począwszy od 1 maja 1904 do końca oblężenia, każdy miesiąc służby za rok.

Car nadał Steslowi za jego waleczność krzyż orderu Jerzego III kl.

Okręty rosyjskie.

Mukden 30 sierpnia. (Doniesienie ros. Agencyi). Z Władywostoku donoszą, że naprawa krążowników „Rosya" i „Gromobój" postępuje szybko i wkrótce będzie ukończona. We Władywostoku bawi admirał Aleksiejew i generał Liniewicz. Do Mukdenu przybywają codzień nowe wojska.

Londyn 30 sierpnia. *Standard* donosi z San Sebastian: Komendant rosyjskiego krążownika „Don" odpowiedział na wezwanie władz w Vigo, aby w przeciągu 24 godzin opuścił port, że okręt jego musi dokonać naprawy maszyn i dlatego jeszcze 5 dni musi zostać w porcie. Władze zasięgnęły informacyj w Madrycie. „Don" ma 17 dział i 400 ludzi załogi.

Londyn 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Obwieszczenie admiralicyi w sprawie poszukiwań za rosyjskimi krążownikami Smoleńsk i Petersburg brzmi: „Ponieważ rząd rosyjski zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą wydania zarządzeń, by znajdującym się obecnie na wodach południowo afrykańskich okrętom rosyjskiej floty ochotniczej Smoleńsk i Petersburg dostarczyć ważnych wiadomości, naczelny komendant stacyj portowych Przylądka wyruszył dnia 26 b. m. z trzema okrętami wojennymi na poszukiwania za wspomnianymi rosyjskimi okrętami. Także dwa inne okręty wojenne angielskie otrzymały to samo polecenie. Prócz tego wydano rozkazy dowódcom południowo-afrykańskich stacyj okrętowych i dwom innym okrętom, przebywającym koło przylądka St. Vincent.

Rozmaitości.

Ω **Chińskie walki koników polnych.** Uczucie nasze oburza się na okrucieństwo hiszpańskich walk byków. A jednak Chińczycy znają inną jeszcze „zabawę" — równie nielitościwą, choć mniej rozpowszechnioną: walkę między konikami polnymi. Małe te zwierzątka, choć między sobą same żyją zapewne w zgodzie, są, gdy się je przeciw sobie podjudzi, dziwnie zażarte i zapamiętałe. Do walki takiej przygotowuje je bardzo pomysłowe ćwiczenie. Od czasu, gdy się go schwyci w polu, jest konik polny zamknięty w malutkiej klatce bambusowej, gdzie otrzymuje jako pożywienie listki sałaty i ziarnka ryżu. Po kilku dniach takiego „więzienia" zostaje konik polny wypuszczony, aby naprzód spróbować swych sił w walce ze starszym „weteranem", który już wiele takich walk przebył. Obu przeciwników umieszcza się w drewnianem naczyniu, kierownik zabawy łaskocze je włosem po głowie, aby je podrażnić. Skoro zwierzątka popadną w prawdziwy szał gniewu, rzucają się wtenczas na siebie. Zaraz też przy pierwszem spotkaniu rozstrzyga się kwestya zwycięstwa. Pobity cofa się cicho i zrezygnowany, podczas gdy zwycięsca swój tryumf święci uderzeniem skrzydeł i radosnem ćwierkaniem. Po szeregu takich prób wybiera się najdzielniejsze koniki na „szampionów", którzy walczą publicznie i o których Chińczycy robią zakłady. Wielkie podniecenie widoczne jest w czasie takich zapasów wśród publiczności — i naprężenie w czasie naszych wyścigów nie jest z pewnością większe niż to, z jakiem „syn niebieskiego państwa" wyczekuje zwycięstwa małego zapaśnika, na którego on pewną kwotę postawił.

Ω **Nieporozumienie**. Przed paru dniami zaszedł w Paryżu ogromnie komiczny wypadek. Oto konduktor jednego z omnibusów zauważył, wszedłszy do środka wozu, że na ławce rozłożył się olbrzymi buldog.

— Proszę natychmiast usunąć tego psa — zwraca się konduktor do siedzącego obok jegomościa.

— Ani mi się śni — odpowiada pasażer.

W takim razie proszę udać się ze mną,

— Kiedy mnie tu dobrze siedzieć.

— Wobec tego będę zmuszony przywołać policyanta.

— Ależ owszem — nawet dwóch! A co potem?

— Co potem? To pan już zobaczy.

— A pewnie — zobaczymy.

Z powagą wchodzi do omnibusu stróż bezpieczeństwa publicznego i próbuje naprzód łagodnie:

— Ależ pan przecie wie, że nie wolno brać psów do omnibusu.

— Ja też wcale temu nie przeczę.

— No to niechżeż pan zabierze się razem z psem.

— Coś także?!

— Wobec tego proszę mi podać nazwisko, charakter i adres pański.

— Ależ owszem czemużby nie — jeśli pana to tak interesuje.

— Tak! Bo muszę spisać protokół karny przeciw panu.

— Pan żartuje — panie policyancie! Za cóż to?

— Za co? Ponieważ pan nie chce swego psa usunąć.

— A! No to trzeba mi to było odrazu powiedzieć — rzecze z uśmiechem pasażer — to przecież nie jest wcale mój pies!

Istotnie pies był własnością jakiegoś Anglika, który zrozumiawszy o co idzie, natychmiast omnibus opuścił.

To i owo.

Kiedy po sierpniu nadejdzie wrzesień
Zacznie się jesień —
I smutno będzie niejednemu chłopu,
Że już małżonka wróci z urlopu.

Szkoda, że wieku kobiet nie można — jak u koni — rozpoznawać po zębach; z pewnością nie jedna z nich miałaby usta częściej zamknięte.

Słuszna obawa.

— Czemuż nie czytasz dziś dziennika?

— Znalazłem onegdaj zegarek i obawiam się, czy się tam nie zgłasza właściciel.

Na stawie Pełczyńskim

— Jak długo — panie szwimmajster — trwa nauka pływania?

— U panów dwa tygodnie — u pań zwykle trzy.

— Czemuż to dłużej u kobiet?

— Bo one muszą się naprzód nauczyć trzymać usta zamknięte.

Zadanie na konkurs.

Kto bywa więcej rozgniewany: czy mąż, który wraca do domu i nie zastaje jeszcze obiadu, czy żona, która ma obiad gotowy i nie może doczekać się męża?

Wkrótce po ślubie.

— Wiesz co, żonusiu, jakiś ten rosół — za blady.

— Ach, mój Boże!

— No, cóż takiego?

— Na śmierć zapomniałam o mięsie i gotował się bez niego!

Nie zawsze.

— Dzieci, nie bijcie się i nie kłóćcie ciągle o wszystko; przecież i my z tatą nie zawsze się kłócimy...

Dział ekonomiczny.

β **Kolej Przeworsk-Bachórz-Dynów**. Otwarcie wąskotorowej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów nastąpi 8 września.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Południowo-niemiecki-austryacko-węgierski związek kolejowy. Z ważnością od 1 września wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu bydła rozpłodowego a to buhajów, krów i wołów rasowych.

Wschodnio-północno-zachodni austryacki związek kolejowy. Z ważnością od 1 października 1904 wchodzi w życie dodatek III do „załącznika do taryfy część II. ważnego od 1 stycznia 1903".

β **Zbiór wina**. Z Paryża piszą: Zbiór wina we F r a n c y i wyda w r. b. 57 milionów hektlitr. gdy w r. z. przyniósł tylko 35 mil. hktltr., Ponieważ maksymum zbioru wynosi 74 mil hktltr. przeto wynik tegoroczny można uważać za dobry średnio. Możliwem jest wszakże, iż skutkiem chorób i wielkiej suszy cyfra powyższa zmniejszy się jeszcze. Algierya dostarczy zbioru średniego, nieco mniejszego niż zeszłoroczny. Zbiór wina we W ł o s z e c h szacowany jest na 40 do 41 mil. hktltr., ale może skutkiem chorób i suszy wypaść gorzej. W H i s z p a n i i wino zapowiada się świetnie; jeśli nie zajdą wypadki nieprzewidziane, zbiór będzie o wiele lepszy, niż w r. 1903. Wogóle stąd wnioskować należy, że w krajach, produkujących wino, z wyjątkiem Włoch, należy się spodziewać dobrego i obfitego zbioru.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 30 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 do 9·70, pszenica nowa 9·40 do 9·60, żyto gotowe 7·25 do 7·50, nowe 7·— do 7·30, owies obroczny gotowy 7·20 do 7·50, nowy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 6·75 do 7·00, jęczmień browarny 7·50 do 8·—, rzepak 10·25 do 10·60, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 6·60 do 7·00, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9·75 do 10·25, kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 8·60 do 8·85, chmiel za 56 kilo od 200 do 220, koniczyna czerwona 75·— do 80·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 17·— do 17·50.

Budapeszt dnia 30 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·83 do 10·84 na maj 0· do 0·00 na październik 10·56 do 10·57 żyto na kwiecień 8·36 do 8·37, na październik 8·04 do 8·05, owies na październik 7·01 do 7·02, na kwiecień 7·30 do 7·31, kukurudza na maj 7·28 do 7·29 na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 0·— do 0·00 na wrzesień 7·28 do 7·29, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 30 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 11·30 do 11·55, żyto 0·00 do 0·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·60 do 7·80, owies 7·40 do 7·55 rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń dnia 30 sierpnia. Cukier 25·50 do 25·60 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 54·00 do 54·50.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 sierpnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 648·75, węgierskiego zakładu kredytowego 759·25, Anglobanku 279·50, Unionbanku 528·00, Banku dla krajów koronnych 431·50 Bankvereinu 535·50, Bodencreditu 941·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 636·40, kolei południowej 88·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 430·00, kolei północnej 5465, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 443·25, Rima Murany 507·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2300, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 242·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1015, oblig. węg. indemniz. 97·20, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 130·25, marki 117·20 ruble 253·25.

Frankfurt dnia 30 sierpnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

Berlin dnia 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 202·90, Disc. Commandit. 189·90.

Paryż dnia 30 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Trzy procentowa renta 98·32 Mąka 30·85.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 30 sierpnia 1904. M. Komarnicki z Jarosławia, H. br. Kapri z Czerniowiec, radca T. Stefanelli z Suczawy, ks. Münster z Rosyi, K. W. Macheta i A. Zielińska z Krakowa, W. R. Hryniewicz z Krakowa, A. Leszczyński z Olszanicy, D. Damm ze Lwowa, J. Varasi z Mailandu, J. Gayda z Kossowa, T. Binkowski z Wiednia, pułk. Weinman z Czerniowiec, M. Piszczkowska z Królestwa polskiego, W. Polański z Rudnik, W. Stelmach z Wieczorki, A. Aleksiewicz z Krakowa.

22

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— W kieszeni jego paltota znalazłam, czyszcząc ubranie, taśmę krawiecką, na której stało; Oliwier Derstal; to samo zazwisko wydrukowane na afiszu la Fenice.

Artysta zerwał się jak oparzony, otworzył drzwi i zapytał tonem ostrym:

— Co za bajki rozpowiadasz?

— Przestrzegałam cię, Pijo, żebyś nie mówiła tak głośno... Oto, lustrissimo, ta mała ciekawska dowodzi, że pańską operę grają dziś w teatrze i nie daje mi spokoju, żądając abym ją zaprowadziła na przedstawienie.

Przy tych słowach kobieta wskazywała *Corriere*, na którym muzyk wyczytał:

Teatr la Fenice.
Występ panny Angeliki Pozzoli i pana Gregorio Marrini.
„Erin“, sławny dramat liryczny kompozytora Oliwiera Derstala,
libretto Klaudyusza Labarre.
Grywany z ogromnem powodzeniem w Operze paryskiej.

Dziennik był z dnia bieżącego. Derstal odrzucił go od siebie i zamyślił się głęboko.

— Wszak prawda, że pan jesteś maestro? — zagadnęła Marya Pija nieśmiało.

Artysta otrząsnął się z zadumy, spojrzał na dziewczynkę i odpowiedział:

— Tak, Maryo Pijo, moje nazwisko wydrukowane w *Corriere*; wolałbym jednak, żeby mnie zostawiono w spokoju.

— Alboż nie dumny pan z tego, że cała Wenecya zajmuje się tobą?

— Nic mnie to nie obchodzi,

— Czy podobna! *Corriere* dowodzi, iż posiadasz pan genialny talent kompozytorski?

— Niedorzeczne wasze *Corriere*. Nieprawdę głosi.

— Jakże mogłaby być nieprawdziwą wiadomość wydrukowana!

Naiwność dziewczyny rozbroiła Derstala. Wyjął z portmonetki dziesięć franków i podał je Maryi Pii.

— Widzę, że masz ochotę być dziś w teatrze dla posłuchania muzyki waszego lokatora — rzekł. — Idź po bilety i niech do wieczora więcej o tem nie będzie mowy.

Wróciwszy do pokoju z zapalonym papierosem, zaczął przechadzać się zwolna. Rozumiał teraz powód przybycia do Wenecyi Brandonów, ich wtargnięcie do jego kryjówki, usilne zaprosiny Henryka na dzisiejszy wieczór. Artysta chciał dojść pobudek takiego narzucania się Amerykanów; byłże to objaw gorącego uczucia przyjaźni, poszukującej jego towarzystwa wtedy nawet, gdy on ich unikać usiłował, czy też wybieg kokietującej go Zuzanny? Jeżeli fakt miał świadczyć o skłonności do niego młodej dziewczyny, nasuwała mu się w takim razie sposobność, jakiej drugiej nie znajdzie w życiu, prędkiego zdobycia majątku. Ładna kobieta i nieprzeliczone bogactwa! Wszak przypuszczenie jego stwierdzały słowa Amerykanki, wyrzeczone u Floryana: Wielki artysta stawiany być może narówni z księciem.

Uczucie dumy wywołało rumieniec na twarz Derstala; był kochany, ceniony. W perspektywie pełnej blasku widział wspaniałe pałace, rozległe włości, wytworne yachty, fabryki z rojami robotników, koleje żelazne, ułatwiające handel całego kontynentu, wszechwładne trusty, obejmujące zarzuconą siecią świat cały, ujarzmiając liczne ludy dla zbogacenia królów złota, a to wszystko: władza, potęga, zbytek mogły stać się jego przywilejem! Dostał zawrotu głowy; tętniło mu w uszach, miał jakby jasnowidzenie olśniewającej świetnością przyszłości, zdobytej urokiem muzykalnego geniuszu. W ciszy ubogiego pokoiku zawołał niemal głośno: „Potrzebuję chcieć tylko, a wszystko to stanie się moją własnością!“ Dźwięk własnego głosu przywrócił mu przytomność. Spojrzał na proste łóżko żelazne, na którem sypiał tak spokojnie od dwóch miesięcy, na stół drewniany z leżącemi na nim nutami nowej partytury. Uśmiechnął się tryumfująco i kładąc rękę na ostatnich taktach świeżo napisanej muzyki, rzekł:

— To stanowi prawdziwą wielkość moją, czyż chciałbym ją zamienić na ułudną potęgę milionerów? Co warte te bogactwa? Jaka ich trwałość? Sława cenniejsza od majątku! Czy mógłbym tę poświęcić sławę dla zadowolenia kaprysu młodej dziewczyny? czy ona warta tak wielkiej ofiary? Coby powiedzieli przyjaciele moi? jak sam osądziłbym takie postępowanie?

Stanęła mu oczach szlachetna postać Ewy. Powodzenie artystycznej karyery w połowie jej zawdzięczał; do tego powodzenia przyczyniła się talentem swoim. Jakże niegodnie obszedłby się ze śpiewaczką, porzucając ją w chwili odniesionego tryumfu! Czyż przelotną fantazyą zbudzoną miłość Zuzanny można było porównać z bezinteresownem, wiernem uczuciem towarzyszki ciężkich dni niedostatku? Walkę o byt rozpoczął na współkę z Ewą, z nią więc należało mu dzielić korzyści odniesionego zwycięstwa. Nie miał prawa jej zdradzać, jeśli nie chciał okazać się niewdzięcznym, nikczemnym. Powtarzał to sobie bez ustanku, rozmyślając o dalszych losach swoich w małym pokoiku, wynajętym od Salaveriów, mimo tkwiącego w głębi duszy przekonania, iż potrzebował wyciągnąć tylko rękę, aby zostać jednym z bogatych magnatów tego świata. Szczęściem nie wahał się w wyborze ani chwili. Nie mógł zaprzeć się przeszłości swojej, wyrzec się pełnej chwały teraźniejszości; nie chciał z rumieńcem wstydu stanąć przed Lavironem, patrzeć na łzy Ewy.

Postanowił dążyć naprzód w obranej artystycznej karyerze, zerwać z ludźmi i stosunkami, będącymi mu w tym względzie na przeszkodzie. Dla pokrycia uwłaczających zobowiązań należało mu wrócić do Paryża z ukończoną partyturą „Wenecyanki“ i otrzymanemi za nią pieniędzmi spłacić wziętą na „Leonorę d' Este“ zaliczkę. Odzyska utraconą swobodę, pójdzie dalej prostą drogą uczciwego człowieka. Zabezpieczyć warunki skromnej egzystencyi, poprzestając na artystycznych jedynie uciechach, czyż nie stanowiło to prawdziwego szczęścia? Odkąd zaniechał prostoty dawnego trybu życia, doświadczył tylko goryczy i niepokoju.

Czwarta biła na zegarze San Biagie; wyszedł, aby przejść się po ogrodzie publicznym, gdzie marzenia jego nabierały cechy wzniosłego natchnienia. Stąpając po kamiennych płytach zamarłego miasta, oceniał się sprawiedliwie takim, jakim był rzeczywiście: słabym charakterem, wpływowym ale szczerym, uczciwym w głębi duszy, kiedy postępował zgodnie z własnem przekonaniem. Uznał, że towarzystwo Brandonów niekorzystnie oddziaływało na niego, umyślił więc po wieczorze, razem z nimi spędzonym, wyjechać cichaczem do Werony, aby w ojczyźnie Capulettich i Montecchich wykończyć ostatni akt opery. Uśmiechał się ironicznie z figla, jaki tym sposobem wypłata Amerykanom i rad z powziętego zamiaru, wrócił do domu dla przebrania się na proszony obiad.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32. 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·25 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima. Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8 00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Köröśmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu. Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza. Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy. Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.